



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#8 (328)
maj 2025
ISSN 1505-6317

Na tropach tajemnic starożytnego Egiptu / str. 18–20



**XXIX
UROCZYSTY
KONCERT
AKADEMICKI**

Silesia - New Eden

**Z OKAZJI ŚWIĘTA
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO**

**13 czerwca 2025
godz. 18.00**

sala koncertowa Akademii Muzycznej
im. Karola Szymanowskiego w Katowicach
ul. Zacisze 3, Katowice

Szczegółowe informacje i rejestracja
na wydarzenie: www.us.edu.pl





gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
Śląskiego
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Małgorzata Kłoskiewicz,
Olimpia Orządąta, Katarzyna Suchańska, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Litwinowicz

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Kolumny w świątyni Hatshepsut w Egipcie | fot. Ismael
Khalifa – Freepik.com



Kosmiczny eksperyment psychologów z UŚ / str. 14–15

w numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

Poza horyzont wyobraźni: alians
sztuki i nowych technologii
str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

KONFERENCJE

Sztuczna inteligencja w centrum
naukowej i przemysłowej
transformacji / str. 10–11

ŚLĄSKIE. TRANSFORMACJE

Krakowice? Nie. Lepiej: Nowe
Katowice / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Kosmiczny eksperyment
psychologów z UŚ / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Corrida – sztuka
i okrucieństwo / str. 16–17

WYWIAD

Na tropach tajemnic starożytnego
Egiptu / str. 18–20

FELIETON

Nie tylko kobieta jest kobietą
str. 21

INFORMACJE

Skarby wiedzy i wiary – 100 lat
zbiorów Biblioteki Teologicznej
w Katowicach / str. 22–23

BADANIA NAUKOWE

Ukoić zmysły w wirtualnym lesie
str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Trzy razy trzynaste / str. 26

FELIETON

Pytania do Pytii / str. 27

LOSY ABSOLWENTÓW

6000 kilometrów z miłości do
gramatyki / str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

Akademickie Mistrzostwa Polski w Judo

Od 14 do 16 marca w hali Politechniki Białostockiej odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w Judo. W zawodach Uniwersytet Śląski reprezentowali: Oliwia Kożuch, Martyna Gałek, Patryk Zawadzki oraz Sebastian Kostrubiec. W kategorii wagowej do 60 kg srebrny medal wywalczył Patryk Zawadzki. Sebastian Kostrubiec po trzech walkach uplasował się na 9. miejscu w kategorii do 66 kg. Brązowe medale w swoich kategoriach wagowych wywalczyli: Oliwia Kożuch w kategorii 48 kg, a Martyna Gałek w kategorii 52 kg. Sportowcy zapewnili Uniwersytetowi Śląskiemu 9. miejsce w klasyfikacji generalnej uczelni i 3. miejsce wśród uniwersytetów.

Experiential Learning Congress 2025

Od 19 do 21 marca w spinPLACE w Katowicach odbywało się jedno z najważniejszych wydarzeń poświęconych nauczaniu przez doświadczenie. Experiential Learning Congress: Bridging Experiential Learning Theory and Practice Across Sectors. International Experiential Learning Network (IELN) z siedzibą w Estonii jest wyróżniającą się organizacją pozarządową i non profit, której celem jest łączenie teorii i praktyki w dziedzinie uczenia się przez doświadczenie. Jej głównym celem jest wspieranie dynamicznej sieci, w której wiedza i doświadczenia się zbiegają. Na konferencji obecni byli praktycy i liderzy edukacji doświadczalnej z całego świata, odbywały się również interaktywne warsztaty, inspirujące prelekcje i sesje networkingowe. Partnerem wydarzenia był Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Spotkanie z wiceministrem nauki i szkolnictwa oraz dyrektorem NCBR

W ramach cyklu „Porozmawiajmy o polskiej nauce” 17 marca Uniwersytet Śląski w Katowicach odwiedzili

wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. inż. Marek Gzik oraz dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski. Wśród uczestników spotkania, które odbyło się w centrum kreatywności i co-workingu spinPLACE, znaleźli się: przedstawiciele władz rektorskich, dziekani wydziałów uczelni i kanclerze UŚ, a także liczni członkowie społeczności akademickiej uczelni. Dyskutowano o bieżącej sytuacji oraz perspektywach i kierunkach rozwoju polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Kluczowym tematem tego roku jest zbliżająca się ewaluacja jakości działalności naukowej. Podczas spotkania rozmawiano również na temat finansowania szkolnictwa wyższego, szkół doktorskich, akredytacji, domów studenckich oraz miejsca polskich uczelni w międzynarodowych rankingach.

Badania naukowców UŚ z dofinansowaniem NCN

Narodowe Centrum Nauki ogłosiło listę naukowców, których projekty badawcze zostaną dofinansowane w ramach konkursu SONATA BIS 14. Na liście znaleźli się m.in. dr hab. Jakub Spiechowicz, prof. UŚ z Instytutu Fizyki UŚ, oraz dr Mariola Paruzel-Czachura z Instytutu Psychologii UŚ. Projekt koordynowany przez prof. Jakuba Spiechowicza z Instytutu Fizyki im. A. Chełkowskiego pt. „Nierównowagowa termodynamika anomalii dyfuzji” otrzymał dofinansowanie w wysokości 1 625 650 zł. Z kolei dr Mariola Paruzel-Czachura jest koordynatorką projektu pt. „Czy dobry drink tworzy złych ludzi? Wpływ alkoholu na wartości, emocje i zachowania moralne” o wartości 2 666 378 zł.

Sukcesy studentek UŚ w aerobiku sportowym

23 marca w Katowicach odbył się IV Puchar Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Aerobiku Sportowym oraz Akademickie Mistrzostwa Śląska. W rywalizacji wzięło udział ponad 100 zawodniczek i zawodników. Miejsce I w klasyfikacji generalnej

zajął Uniwersytet Śląski. Wszystkie solistki UŚ zakwalifikowały się do udziału w finałach. W klasyfikacji generalnej Pucharu Rektora zajęły: II miejsce – Sandra Seweryn, V miejsce – Julia Tomasik, VI miejsce – Maja Karwowska, VIII miejsce – Martyna Szerszeń. Na I miejscu trio uplasowały się studentki z UŚ: Polina Holovko, Julia Tomasik, Sandra Seweryn. W klasyfikacji generalnej Akademickich Mistrzostw Śląska (AMŚ) również zajęły I miejsce. Klasyfikacja solistek: I miejsce – Sandra Seweryn, II miejsce – Julia Tomasik, III miejsce – Maja Karwowska, IV miejsce – Martyna Szerszeń. Trio z UŚ: I miejsce – Polina Holovko, Julia Tomasik, Sandra Seweryn. Z kolei 6 kwietnia, podczas Międzynarodowego Pucharu Polski w Aerobiku w Krakowie, Sandra Seweryn, Polina Holovko i Julia Tomasik zdobyły III miejsce jako trio. Maja Karwowska uplasowała się na III miejscu solo, a Martyna Szerszeń – na VIII miejscu. Trenerką zawodniczek jest Katarzyna Ostrowska z Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu UŚ.

20. Studencki Przegląd Filmowy czASKina

Od 3 do 5 kwietnia studenci animacji społeczno-kulturalnej Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie organizowali 20. edycję Studenckiego Przeglądu Filmowego czASKina. Tegoroczna odsłona filmowego święta skupiła się na kinie i kulturze Azji, a w szczególności Japonii, Korei i Chin. W programie imprezy skierowanej w równym stopniu do cieszyńskich studentów, uczniów oraz mieszkańców oprócz projekcji filmowych znalazły się także wydarzenia towarzyszące: warsztaty parzenia herbaty oraz origami, pokaz japońskiej sztuki walki yōshinkan aikido, chińskiej medytacji i gimnastyki tai-chi.

Studencki Przegląd Filmowy czASKina to inicjatywa organizowana przy wsparciu Cieszyńskiego Ośrodka Kultury – Dom Narodowy oraz Studenckiego Koła Animatorów Kultury. Partnerami przeglądu byli: Świetlica Krytyki Politycznej w Cieszynie, Herbaciarnia Laja oraz Klub Studencki Panoptikum.

GeoPiknik na Żylicie

4 kwietnia w budynku Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu odbywał się IV GeoPiknik na Żylicie, wydarzenie popularnonaukowe promujące nauki o Ziemi. Na gości czekały stoiska pokazowe, warsztaty naukowe, wykłady, zwiedzanie oraz GeoQuest, gra miejska „W Pogoni za Ziemią” i bieg „Zdobycie Żylety Szczyt”. Można było m.in. dowiedzieć się, skąd wziął się węgiel, czym są mikroskamieniałości, jak tworzy się nowoczesne mapy cyfrowe oraz jak przebiegała ewolucja raf w historii Ziemi. Wykład otwierający pt. „Miasta pogórnice – człowiek i przyroda” wygłosił prof. dr hab. Robert Krzysztofik z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UŚ, zaś na koniec wystąpił Damian Dąbrowski (Prognoza Pogody – Damian Dąbrowski & Planetarium Śląskie), który opowiadał o ekstremalnych obliczach klimatu Polski. W ramach GeoPikniku można było również zwiedzić Muzeum Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, wziąć udział w warsztatach w Stacji Czytania Krajobrazu na dachu Żylety lub zostać obserwatorem w stacji meteorologicznej WNP.

35-lecie Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ

11 kwietnia odbyła się uroczystość 35-lecia Szkoły Języka i Kultury Polskiej (SJKP). Wydarzenie inaugurowało obchody roku ju-

bileuszowego. Szkoła prowadzi różnego rodzaju kursy języka polskiego, seminaria z zakresu języka i kultury polskiej dla nauczycieli i lektorów uczących języka polskiego za granicą wśród Polonii i cudzoziemców, Podyplomowe Studia Kwalifikacyjne Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego, seminaria i konferencje poświęcone językowi i kulturze polskiej, nauczaniu języka polskiego jako drugiego oraz tłumaczeniom. SJKP jest ośrodkiem uprawnionym do przeprowadzania egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego na wszystkich poziomach zaawansowania. Szkoła uzyskała w 2021 roku akredytację Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej do prowadzenia zdalnych i stacjonarnych letnich szkół, kursu przygotowawczego do podjęcia studiów w języku polskim oraz kursu metodycznego dla zagranicznych lektorów. Pierwsza letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej odbyła się w 1991 roku. Jej program obejmuje: kurs języka polskiego, seminaria z wiedzy o Polsce (język, literatura, film, teatr, historia, polityka), program kulturalny oraz wycieczki (rzeczywiste i wirtualne). Co roku dodatkową atrakcją letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej jest konkurs językowy „Sprawdzian z polskiego”, w którym wybiera się Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego.

Główne obchody 35-lecia odbyły się w siedzibie Wydziału Humanistycznego UŚ i Szkoły. Pracownicy i współpracownicy SJKP celebrowali

rocznicę z polskimi i zagranicznymi polonistami związanymi z nauczaniem języka polskiego jako obcego, z wieloletnimi przyjaciółmi instytucji, absolwentami kursów i letnich szkół oraz studiów podyplomowych. Swoją przyjazd zapowiedzieli goście z ośrodków akademickich w Polsce i za granicą.

Dr Anna Huth zasiądzie w zarządzie Europejskiej Akademii Filmowej

Dr Anna Huth została wybrana na zastępcę skarbnika w zarządzie Europejskiej Akademii Filmowej (EFA). To organizacja współfinansowana przez Komisję Europejską, która wspiera twórców, promuje europejskie kino na świecie i organizuje prestiżowe Europejskie Nagrody Filmowe. Jej misją jest wzmacnianie współpracy w branży filmowej i tworzenie przestrzeni dla rozwoju sztuki filmowej. Dr Anna Huth od 2011 roku jest związana ze Szkołą Filmową im. K. Kieślowskiego, gdzie pracuje jako adiunkt – wykłada, wspiera młodych twórców i inicjuje projekty pomagające studentom i absolwentom rozwijać się w branży filmowej. Jest autorką i współtwórczynią inicjatyw, takich jak: Student Film Market, film:lab i team4set, które otwierają młodym filmowcom drzwi do świata kina. ■

Opracowała Katarzyna Suchańska

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Poza horyzont wyobraźni: alianś sztuki i nowych technologii

Jest coś takiego, co w nowych technologiach jednocześnie zachwyca i trochę przeraża. Sztuczna inteligencja może przecież wesprzeć nas w powtarzalnych i nużących czynnościach. Jej gwałtowny rozwój w ostatnich latach rodzi jednak obawy na rynku pracy, w tym wśród artystów, których style coraz lepiej potrafi naśladować. O tym, czy możliwa jest symbioza między nowymi technologiami a sztuką, opowiada kulturoznawczyni dr hab. Anna Maj, prof. UŚ – dyrektorka Centrum Badań Sztuki Nowych Mediów, Kultury i Technologii UŚ w Katowicach, związana z Wydziałem Humanistycznym UŚ.

wywiad

- ▶ Skoro AI potrafi już doskonale naśladować głosy nawet nieżyjących aktorów, pisze coraz lepsze teksty i nabiera wprawy w kręceniu filmów, to czy wciąż pozostaje tu gdzieś miejsce dla człowieka?
- ▶ Każde narzędzie może pomagać nam w poszerzaniu horyzontów, służyć kreacji. AI niewątpliwie może wspomagać naszą pracę w wielu różnych obszarach. Nie inaczej jest ze sztuką. Mamy wiele odmiennych sposobów podejścia do tej kwestii czy samych programów, z których możemy korzystać, i zastanawiamy się nad tym, na ile technologia powinna w ogóle konstytuować dzieło sztuki. Obecnie w produkcji filmów lub gier są to narzędzia optymalizujące pracę. Wielu artystów myśli o AI jako nowym rodzaju pędzla, czyli czymś, co ma usprawniać proces kreacji. Jednak wciąż liczą się twórca i jego pomysł.
- ▶ Nominowany do Oscara *Brutalista* miał być wspomagany przez AI przy dopracowaniu węgierskiego akcentu aktorów, co wywołało w środowisku dyskusję, czy film powinien być brany pod uwagę przy rozdaniu nagród. Akademia ogłosiła właśnie, że wykorzystanie AI nie będzie przeszkodą podczas przyznawania Oscarów. Co jednak, jeśli większość filmu powstanie przy użyciu tego narzędzia? Zamiast rozwiązywania problemu może to być kolejna kość niezgody.
- ▶ Związki [zawodowe] twórców na pewno będą protestować. To jest nieuniknione. W najgorszej sytuacji są chyba scenarzyści, którzy jako pierwsi poruszyli ten problem. To naturalne, że martwią się o swoją pracę,



Dr hab. Anna Maj, prof. UŚ | fot. materiały UŚ

czują, że mogą zostać zastąpieni. Natomiast ewolucji będą podlegały również pozostałe zawody. Nie sądzę, że będziemy zastąpieni przez AI, ale będziemy z nią współpracować, jeśli nauczymy się korzystać z jej atutów. To zresztą kłopot także w samej nauce – na ile chcemy, by AI wspomagała nas w procesie badawczym, zwłaszcza podczas pisania, a na ile zależy nam, aby samemu pewne rzeczy robić. Czym innym jest wyszukiwanie i przeglądanie źródeł, a czym innym pozwalanie, by algorytm generował czy choćby kończył za nas zdania. Konieczność optymalizacji procesów pewnie zmusi nas do tego, by w większym stopniu wykorzystywać tego typu narzędzia, ale to od nas samych zależy skala tych zmian.

- ▶ Kiedy wchodziły do użytku aparaty cyfrowe, również pojawiały się głosy, że prawdziwy fotograf nie powinien korzystać z takich udogodnień. Czy na AI też spojrzymy w taki sposób za jakiś czas?
- ▶ Być może pozostaną jeszcze gałęzie sztuki, w których rzemiosło i artyści tworzący dzieła jedynie przy użyciu rąk i umysłu będą najbardziej cenieni. Niemniej to na pewno nie będzie wiodąca sztuka. Z całą pewnością nurt wykorzystywania nowych technologii się poszerza, a kolejne pokolenia twórców nie mają już z tym

w zasadzie żadnego problemu. Kiedyś również dyskutowało się, czy graficy w ogóle powinni korzystać z komputera. Dziś jest to coś naturalnego w tej branży. Wręcz muszą umieć korzystać z nowoczesnych programów, a Photoshop jest codziennym narzędziem. Tymczasem 20 lat temu trwała dyskusja nad używaniem filtrów w Photoshopie i na tym, jak bardzo korzystanie z takich rozwiązań zmienia sam proces kreacji.

▶ **Są też artyści, którzy w niezwykle twórczy sposób łączą tradycyjną sztukę z nowoczesnymi technologiami. Przychodzi mi do głowy działalność Agnieszki Piłat, której twórczość powstaje we współpracy z trenowanymi przez nią robotami Boston Dynamics. Może więc taka symbioza jest szansą na odnalezienie się w nowej rewolucji technologicznej?**

▶ Tak, dziś sztukę tworzą nie tylko artyści, ale często też programiści albo osoby, które muszą posiadać pewne umiejętności informatyczne, a także np. językowe, jeśli chcą promptować. Zatem rozszerza się pole tych kompetencji. Z drugiej strony artyści współpracują też często ze specjalistami z różnych dziedzin i pracują w większych zespołach. To niewątpliwie przyszłość działań kreatywnych – praca w interdyscyplinarnych grupach.

▶ **W zasadzie powinnam była zapytać o to na samym początku, ale czym właściwie są – wymienione w nazwie Centrum, którego jesteś dyrektorką – nowe media i powiązane z nimi sztuka i kultura? W jaki sposób różnią się od tych tradycyjnych?**

▶ Tworząc Centrum, podjęliśmy dyskusję nad tym, czym się będziemy zajmować w zespole. Wszystkich naszych członków łączy zainteresowanie nowymi technologiami, czyli mediami cyfrowymi – ale jednak tych nowszych generacji, co nie przeszkadza nam sięgać czasem do mediów bardziej tradycyjnych. Nawet zdarzyło mi się – zresztą z inspiracji prof. Mariana Oslislo, jednego z członków naszego Centrum – ostatnio napisać kilka tekstów o wideoarcie. W badaniach sięgnęłam do lat 70. z myślą, że trzeba udokumentować eksperymenty medialne, jakie podejmowali ówcześni twórcy, którzy właściwie powoli odchodzą już dziś w niepamięć, a ich dokonania zdecydowanie należałoby przypomnieć. Lubię odnajdywanie w tych projektach ducha eksperymentów, który jest też rozpowszechniony w nowomediach inicjatywach: cyfrowych, VR, AR, AI w sztuce czy nawet sztuce kwantowej, którą ostatnio się zajmuję. Wszyscy ci twórcy poszukują nowych sposobów ekspresji i zwracają się w stronę technologii, czyli tego obszaru, który w sporej mierze przesuwają też granice ludzkiego poznania. Czasem w ramach takich eksperymentów powstają twórcze alianse między nauką a technologią, z których rodzą się projekty z zakresu art&science. Już przygotowując wystawę sztuki AI na 8. Śląski Festiwal Nauki, doszedłam do wniosku, że nie da się pokazać

projektów, które są tylko artystyczne albo tylko naukowe. W Centrum też chodzi nam o łączenie tych różnych sfer i spojrzenie na nowe technologie z perspektywy tworzenia nowych wartości.

▶ **Zaintrygowała mnie ta sztuka kwantowa. Uchyliś rąbka tajemnicy?**

▶ Jeszcze nie mogę zdradzić szczegółów, ale jest to projekt w ramach konkursu „Swoboda badań”. Chodzi o eksperymenty inspirowane teorią kwantową albo wykorzystujące same kwanty do tego, żeby tworzyć muzykę albo wizualizacje, a nawet instrumenty. Jest tutaj spore pole dla poszukiwań artystycznych, które – nawet jeśli dla samych naukowców nie byłyby interesujące – pozwalają na ukazanie pewnych zjawisk naukowych w sposób, który dla szerszej publiczności jest bardziej zrozumiały i wizualnie może atrakcyjniejszy.

▶ **Dużo mówimy o interdyscyplinarności, która wydaje się być rdzeniem nowych technologii. Jak w samym Centrum wygląda ta różnorodność?**

▶ Mam nadzieję, że nasze Centrum będzie się rozrastać. Jak na razie działają w nim kulturoznawcy, medioznawcy z UŚ i artyści związani z ASP w Katowicach. Ci ostatni to praktycy nowych mediów, zajmujący się eksperymentami z pogranicza sztuk wizualnych i sztuk muzycznych z mocnym akcentem na wykorzystanie nowych technologii (sztuki AI, VR, animacji 3D). Z drugiej strony eksperci z UŚ analizują te zjawiska bardziej teoretycznie, w perspektywie przemian kultury, komunikacji i percepcji. Wspólnie od lat spotykamy się, organizujemy różne wydarzenia i w którymś momencie doszliśmy do wniosku, że warto nawiązać bliższą współpracę i realizować razem całe projekty. To się udało. Pierwsze nasze wspólne większe wydarzenie to I Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Perspektywy Nowych Mediów” z końca 2023 roku. Wsparli nas przy nim Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia oraz Muzeum Śląskie. Mamy również na koncie wspólne wystąpienie na ESOF2024, które cieszyło się zainteresowaniem i pokazało nam, że ludzie chcą o sztuce AI dowiedzieć się czegoś więcej. W ramach Centrum prowadzimy więc promocję działań artystycznych i naukowych, ale też chcielibyśmy, aby instytucje kultury były bardziej otwarte na tego typu działania, bo w Polsce muzea są nadal raczej tradycyjnie nastawione do takich inicjatyw.

▶ **W niektórych muzeach wykorzystuje się już gogle VR do zwiedzania, ale podejrzewam, że to nie jedyna możliwość, aby połączyć ze sobą kulturę i technologię?**

▶ Czasem to mogą być bardzo subtelne działania. Jedną z moich ukochanych prac jest ITRI Creativity Lab z Tajwanu „Flow of Chi”. Polega na tym, że użytkownik siedzi w fotelu i oddychając, ➡

kontroluje wizualizację, która przedstawia kaligrafowany na piasku tekst. Wszystko dzieje się dzięki sensorom wbudowanym w fotel i elektrodom na ciele użytkownika. Zwykle jest tak, że jesteśmy nastawieni na różnego rodzaju efekty w sztuce, a tutaj ten proces jest bardzo dyskretny i zintegrowany z naszą wewnętrzną percepcją – z tym, jak funkcjonuje nasze ciało, bo przecież kontrolowanie oddechem procesu pisania jest niezwykle trudne! W ogóle lubię projekty, które w jakiejś mierze poszerzają nasz sposób myślenia. W pewnym momencie szczególnie zafrapowały mnie projekty z obszaru cyborgizacji Steve’a Manna czy Kevina Warwicka. Mann umieszcza je w obszarze sztuki, a Warwick inżynierii, ale obaj są podobni w tym, że poświęcili swoje zdrowie i ciało, by wszczepić i zintegrować pierwsze implanty. To eksperymentowanie z pogranicza sztuki, inżynierii i medycyny wydaje mi się wyjątkowo inspirujące i zmieniające naszą przyszłość.

► **Nie ukrywam, że chociaż z wielkim zainteresowaniem śledzę informacje o nowych technologiach, to jednak towarzyszą mi pewne obawy. Jeśli już teraz każdy może sobie wygenerować obrazek w stylu Studia Ghibli, nad którym dekady pracował Hayao Miyazaki wraz z pozostałymi animatorami, to rodzi się lęk o to, czy w ogóle jest sens coś tworzyć, jeśli w mgnieniu oka zrobi to za nas AI. Czy nie utracimy przez to kreatywności i innych ważnych zdolności – pisania, czytania, a nawet myślenia?**

► Jak na kogoś, kto sam od lat zajmuje się nowymi technologiami, mam dość krytyczne do nich podejście (*śmiech*). To chyba jest tak, że przechodzimy pewną fazę zachwytu nad nimi, a potem zaczynamy się zastanawiać, jak rzeczywiście na nas wpływają. W moim przypadku momentem głębszej refleksji było wydarzenie zupełnie nienaukowe – urodzenie dziecka. Nagle zaczęłam zastanawiać się, w którym momencie wprowadzić media ekranowe do jego codzienności, jak to zadziała na jego mózg. W ogóle rozważamy, jak nowe technologie przekształcają naszą codzienność, zachowania, zdolności, i trudno mieć tutaj tylko pozytywne podejście. Pewnie inaczej na to spojrzę też za 20 lat i być może wtedy będę na nowo hurraoptymistycznie myśleć o nowych technologiach i ich inkorporacji, wszczepieniu w ciało. Nie wiem, czy nie zostanę zmuszona rozważać jakiegoś wspomaganie organizmu np. przez protezy. W medycynie jednak jesteśmy dużo bardziej na nowe rozwiązania otwarci, bo wiemy, że one wspomagają nasze zdrowie i przedłużają życie, ale w innych sferach niekoniecznie jest to tak oczywiste. Wiemy, że teraz AI radykalnie zmienia naszą kulturę i działania. Niewykluczone, że jest to proces nieodwracalny, bo o ile nasze pokolenie jest w stanie pozbyć się telewizora, komputera i wyjechać w Bieszczady, to już młodsze osoby, które będą na każdym kroku funkcjonować z AI, mogą mieć z tym „odłączeniem się” od technologii większy kłopot.

► **Moja 9-letnia siostrzenica przy zadaniu polegającym na ułożeniu wyrazu z luźno rozrzuconych liter sięga po ChatGPT. Wydaje się, że obecnie dzieciakom zaczyna brakować czasu na wykształcenie pewnych umiejętności, a co dopiero ich szlifowanie.**

► To szerszy problem edukacji i tego, na ile damy się uzależnić od różnych narzędzi, bo one mogą nam przecież znacznie ułatwić wiele rzeczy. Dobrze byłoby jednak, żebyśmy zachowali umiar w tym posilkowaniu się nowymi technologiami i nie ztratili ważnych umiejętności. Dzieci wciąż uczą się w szkole pisać, ale dużo szybciej poznają też pisanie na komputerze czy smartfonie, a wiemy, że obie te czynności uruchamiają zupełnie inne procesy mentalne. Czy to znaczy, że pisanie na komputerze jest gorsze? Nie, ale, jeśli będziemy się w każdej czynności wyręczać nowymi technologiami, to staniemy się narzędziami narzędzi. Trudno powiedzieć, że jesteśmy kreatywni, gdy korzystamy z GPS. Nie analizujemy wtedy przestrzeni, jak podczas posługiwania się fizyczną mapą. To ostatnie wymaga wysiłku, konieczności zapamiętywania charakterystycznych punktów otoczenia. Dziś tego nie ma, bo pozbyliśmy się tej części naszej codzienności i chociaż dla nas nie jest to szczególnie problematyczne, to znamy pewne przykre tego konsekwencje. W kanadyjskiej społeczności Inuitów zauważono, że młodsze generacje utraciły umiejętność nawigowania w terenie przy pomocy tradycyjnej wiedzy, czego efektem były przypadki zamarznięcia myśliwych podczas polowań. Nie potrafili wrócić do domu bez GPS, gdy zabrakło paliwa w skuterze. Dziś Inuici ponownie kładą nacisk na pielęgnowanie tej wiedzy, by jednocześnie minimalizować ryzyko takich sytuacji, ale też uchronić własną kulturę przed jej zanikiem. Ostatecznie pozostanie to, co jest przydatne i co będziemy pieczołowicie chronić.

► **Przypadło nam żyć w czasach prawdziwej technologicznej rewolucji. To chyba idealny moment dla twojego Centrum skupionego wokół nowych technologii?**

► Dużo się dzieje, to prawda. Mamy do czynienia z czymś tak przełomowym jak wynalezienie maszyny parowej – dokonuje się nagłe przyspieszenie, a być może i radykalna przemiana całej kultury. Dzięki nowym technologiom możemy jeszcze poszerzyć nasze pole kreacji. To chyba najbardziej obiecujące – możliwość odnalezienia pewnych ścieżek, których być może sami wcześniej nie byłibyśmy w stanie odnaleźć. Poszerzamy horyzonty ludzkiej wyobraźni.

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Strata przywołuje nas do porządku. Rozpędzeni w planowaniu przyszłości i zagospodarowywaniu dnia dzisiejszego odrzucamy myśl o stracie, która jawi się nam jako groźne, puste miejsce

kwestionujące sensowność naszych działań. Świat, w którym wszystko ma swoją cenę (a to, co nazywamy wartością, jest już tylko zwykłym ustaleniem jak najdosłowniej rozumianej ceny, o czym przekonuje polityka obecnej administracji Białego Domu), nie może żyć się ze stratą, bo ta jest przecież zaprzeczeniem sukcesu. Wypolerowany, błyszczący, opalony świat sukcesu patrzy z pogardą na stratę. To ubogi kuzyn z prowincji, którego nie wpuszcza się na salony. Sukces żyje, by gromadzić i piętrzyć wciąż nowe przedmioty, każdy nabyty za odpowiednią cenę. Tymczasem lekcja książki, którą dzisiaj czytamy, jest zgoła inna: „Życie znaczy przeżywać straty”, a jeśli tak, to przyszłość, przedmiot naszych zabiegów i planowania, ujawnia ciemny punkt, jakim jest nieprzewidywalność: „Pytanie o to, co nas czeka, sięga przypuszczalnie początków rodzaju ludzkiego, zwłaszcza że równie niezbywalną, co niepokojącą cechą przyszłości jest jej nieprzewidywalność...” (s. 16). Nie dziwi, że eseje autorki często czerpią siłę z doświadczenia straty, bowiem „lament żałobny jest źródłem wszelkich kultur, wypełniających nagłą pustkę i ciszę pieśniami, modłami oraz opowieściami, w których to, co nieobecne wraca do życia” (s. 16).

Strata, niepewność tego, co dalej, otwiera przed nami tajemnicę, sprzeciwia się buńczucznej pewności siebie uczonych, którzy w nużących wywodach dostrzegali w monstrach zaludniających baśnie i mity „jedynie nieprawidłowo zinterpretowaną rzeczywistość” (s. 71).

Jeśli uważnie rozejrzeć się, strata okaże się wszechobecna. Oczywiście, spojrzenie nie może być pospieszne, byle jakie; uważność nie jest jednak tylko kwestią optyki – oznacza skupienie całej uwagi i gotowość do łączenia pozornie odległych faktów. Upomina nas autorka, że „samo oko to za mało, żeby widzieć” (s. 76). Potrzebna jest wyobraźnia ożywiana lekturą, zdolność do czerpania inspiracji i satysfakcji z poczucia nagłego zagubienia się w otoczeniu pozornie dobrze znanym. To początek poszukiwania własnej drogi. „Gdzie się podziały drogowskazy akurat w chwili, gdy byłby z nich

pożytek?” (s. 80) – pytanie to przekorne, bowiem z całej tej książki wynika pochwała takiego właśnie zagubienia na rozstajach lub bezdrożach, podmokłych łąkach opodal portu w Greifswaldzie, gdzie Friedrich malował swe obrazy, w bibliotekach pośród zakurzonych map i manuskryptów. Eseje Judith Schalansky to pochwała mądrego zagubienia. Wtedy, zdałoby się, zużyte i bezbarwne opowieści odsłaniają fascynujące historie utrwalone w nich niczym jakieś dawne, zapomniane a źródłowe znaczenie w potocznym słowie albo pradawny artefakt odsłonięty przez archeologa.

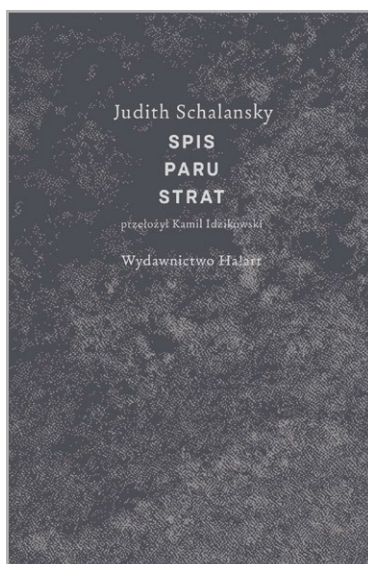
Tak uprawiana wędrówka po świecie (a marsz „daje radość” i ze spacerów „nie można zrezygnować za żadne skarby świata”, s. 105) i tekstach („Moja naczelną zasadą brzmi: czytaj, co się da. Zestawiaj podobne z podobnym i zachowuj wszystko, co przeczytałeś. Spisuj tylko fakty – to, co się da sprawdzić”, s. 201) pozwala dotrzeć do mitu, a mit „jest najwyższą rzeczywistością, zaś biblioteka prawdziwą areną dziejów świata” (s. 46). Nietrudno jest stracić orientację w nieprzeniknionych gęstwinach Lasu Czeskiego, gdzie pastor i astronom amator Gottfried Adolf Kinau oddawał się selenografii, badając milczące oblicze Księżyca. Wszędzie musimy stawić czoła stracie: obraz Friedricha przedstawiający port w Greifswal-

dzie spłonął wraz z innymi płótnami w 1931 roku w pożarze muzeum w Monachium; pastor Kinau zajął się selenografią po śmierci dwojga dzieci i jego rysunki, które zresztą w większości spłonęły, były także żałobną pieśnią straty. Znakomity szesnastowieczny fizyk Otton von Guericke ukazuje się uważnemu spojrzeniu wędrowca jako badacz skamieniałości i rekonstruktor szkieletu „jednorozca”, najprawdopodobniej skompielowanego z kości mamuta i nosorożca włochoatego; ale, niestety, tylko domyślały się tego z dwóch zachowanych miedziorytów, bowiem kości „z biegiem lat rozeszły się po świecie rozdawane ciekawskim” (s. 67). Po tygrysie kaspijskim zostały jedynie wzmianki

i opisy walk, jakie toczyli z tym nadzwyczaj silnym zwierzęciem rzymscy gladiatorzy, bowiem ostatni, wypchany osobnik, jakiego można było zobaczyć w muzeum w Taszkencie, uległ zniszczeniu w pożarze.

I wreszcie strata największa, wręcz wyrwa nie do zasypania o nieobliczalnych konsekwencjach: odczarowanie świata, „boleśnie głęboka przepaść oddzielająca bogów od maluczkich rzuconych w ten świat, pęknięcie między wieczną, niepokalaną duszą a wątłym, zepsutym ciałem” (s. 161). Tak pisze Schalansky w eseju o Manim i manicheistach, po których zostały ledwie szczątkowe źródła. Ale to pytanie dotyczące odczarowania świata i jego konsekwencji powinno zostać z nami żyjącymi w świecie, w którym wszystko ma swoją cenę.

Judith Schalansky, *Spis paru strat*, przeł. Kamil Idzikowski, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2022, 253 ss. ■



Sztuczna inteligencja w centrum naukowej i przemysłowej transformacji

Od 7 do 9 kwietnia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbywała się ogólnopolska konferencja PP-RAI (Polish Conference on Artificial Intelligence). Jej organizatorem był Instytut Informatyki na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ. PP-RAI to jedno z najważniejszych wydarzeń poświęconych tematyce sztucznej inteligencji w Polsce. Tegoroczna edycja miała wyjątkowy charakter – po raz pierwszy konferencja zawitała na Śląsk, do regionu, który intensywnie transformuje się z przemysłowego serca kraju w dynamiczne centrum nowych technologii.

konferencje

Od 2018 roku PP-RAI gromadzi naukowców, inżynierów, ekspertów z branży IT oraz studentów zainteresowanych tematyką AI. Jednym z kluczowych założeń konferencji PP-RAI było stworzenie przestrzeni do wymiany myśli i doświadczeń między naukowcami zajmującymi się sztuczną inteligencją niezależnie od ich specjalizacji. W obliczu dynamicznego rozwoju tej dziedziny organizatorzy postawili sobie za cel poszukiwanie nowych form współpracy badawczej, które pozwolą efektywniej reagować na rosnące zainteresowanie technologiami AI. Istotnym punktem programu były również rozmowy o strategicznych kierunkach rozwoju badań i ich praktycznych zastosowaniach, szczególnie w kontekście projektów interdyscyplinarnych. Konferencja podkreśliła również konieczność zacieśnienia relacji między środowiskiem naukowym, partnerami biznesowymi oraz instytucjami państwowymi, co ma kluczowe znaczenie dla skutecznego wdrażania innowacji opartych na AI.

PP-RAI 2025 w liczbach

W konferencji wzięło udział ponad 300 uczestników z kraju i zagranicy, którzy zaprezentowali 191 posterów w trakcie trzech sesji plakatowych oraz 50 prac w ramach sesji ustnych. Konferencja objęła 17 tematycznych ścieżek, obejmujących najważniejsze obszary badań nad sztuczną inteligencją – od Deep Learningu, przez AI w bioinformatyce i rozpoznawanie mowy, aż po zastosowania medyczne i projekty AI w biznesie. Za organizację i merytoryczną ocenę zgłoszeń odpowiadało blisko 50 naukowców organizatorów ścieżek tematycznych i 200 recenzentów, co zapewniło wysoki poziom naukowy i różnorodność tematów.

Wykłady plenarne: AI oczami światowych ekspertów

Podczas konferencji odbyły się trzy wykłady plenarne, wygłoszone przez uznanych specjalistów z międzynarodowych ośrodków:

- Prof. Gabriella Pasi (University of Milano-Bicocca): „Context Knowledge and Large Language Model” – o roli wiedzy kontekstowej w funkcjonowaniu dużych modeli językowych. Naukowniczka przedstawiła najnowsze badania nad sposobami wzbogacania dużych modeli językowych o wiedzę kontekstową, podkreślając wyzwania związane z tworzeniem spersonalizowanych modeli dostosowanych do wiedzy i potrzeb użytkownika.
- Prof. Marta Kwiatkowska (University of Oxford, IPI PAN): „Adversarial Robustness Certification for Neural Networks” – o konieczności certyfikowania odporności sieci neuronowych na ataki adversarialne. Badaczka zaprezentowała nowoczesne metody certyfikacji odporności sieci neuronowych na ataki adversarialne, podkreślając znaczenie matematycznych gwarancji bezpieczeństwa dla ich wdrażania.
- Prof. Krzysztof Krawiec (Politechnika Poznańska): „Algorithmic Intelligence: The Programmatic Framework for AI” – o modelowaniu inteligencji w ujęciu programistycznym i algorytmicznym. Profesor omówił koncepcję inteligencji algorytmicznej, wskazując na rosnącą rolę syntezy programów jako mostu między symbolicznymi a subsymbolicznymi podejściami we współczesnej sztucznej inteligencji.

Dyskusje o zaufaniu, edukacji i innowacjach

Trzy panele dyskusyjne stanowiły esencję najważniejszych wyzwań, jakie dziś stawia przed nami rozwój sztucznej inteligencji:

1. Zaufanie do technologii (moderacja: prof. Włodzisław Duch): AI osiąga wyniki przewyższające człowieka w wielu testach, ale społeczne zaufanie do niej nadal jest ograniczone. Paneliści zwracali uwagę na potrzebę przejrzystości, ochrony prywatności, neutralności algorytmów i odpowiedzialnego zarządzania systemami, które mają realny wpływ na nasze życie.
2. Edukacja w erze AI (moderacja: prof. Halina Kwaśnicka): W dobie dynamicznych zmian technologicznych kluczowe staje się nie tylko uczenie narzędzi, ale i odpowiedzialne przekazywanie wiedzy o zasadach działania systemów AI, ich ograniczeniach i potencjalnych skutkach.

3. Komercjalizacja badań (moderacja: prof. Przemysław Biecek): Jak skutecznie przenosić przełomowe wyniki badań z uczelni do firm? Eksperci dzielili się doświadczeniami dotyczącymi finansowania, partnerstw z przemysłem oraz barier technicznych i etycznych w implementacji AI w środowiskach produkcyjnych.

Dlaczego sztuczna inteligencja ma dziś tak duże znaczenie?

AI nie jest już tylko domeną laboratoriów badawczych – to technologia, która coraz mocniej wnika w codzienne życie: od rozpoznawania mowy, przez rekomendacje w serwisach streamingowych, po zastosowania w medycynie, logistyce i edukacji. Systemy oparte na AI wspierają diagnozy medyczne, przewidują trendy ekonomiczne, a nawet piszą teksty, komponują muzykę i generują obrazy. Jednocześnie pojawiają się uzasadnione pytania, np. Jak zapewnić ich etyczność, odpowiedzialne wdrażanie i stabilność działania?

Właśnie dlatego konferencje, takie jak PP-RAI, mają ogromne znaczenie: pozwalają ekspertom wymieniać się doświadczeniami, formułować wspólne standardy i reagować na bieżące wyzwania technologiczne i społeczne.

Aktualny stan badań nad AI na świecie

Na poziomie globalnym badania nad AI osiągnęły bardzo szybkie tempo. Czołowe ośrodki rozwijają systemy generatywne zdolne do analizowania tekstu, obrazu, kodu i dźwięku na niespotykaną wcześniej skalę. Jednocześnie rośnie liczba inicjatyw skupionych na tzw. Responsible AI, czyli odpowiedzialnym, etycznym rozwoju technologii. Europejskie i amerykańskie instytucje coraz częściej mówią jednym głosem o konieczności regulacji AI, czego dowodem są prace nad AI Act w Unii Europejskiej.

W tym kontekście polskie środowisko naukowe nie pozostaje w tyle. PP-RAI 2025 pokazała, że w Polsce prowadzone są badania na najwyższym światowym poziomie – zarówno te fundamentalne, jak i aplikacyjne. Mamy zespoły, które tworzą własne modele, rozwijają metody interpretowalności AI i prowadzą wdrożenia w szpitalach, urzędach i firmach.

Przyszłość AI na Śląsku i w Polsce

Zorganizowanie PP-RAI w Katowicach miało symboliczny wymiar. Śląsk – przez dekady kojarzony z przemysłem ciężkim – dziś staje się przestrzenią innowacji i rozwoju cyfrowego. Uniwersytet Śląski jako współorganizator konferencji pokazał, że akademika może i powinna być kluczowym partnerem w projektowaniu przyszłości opartej na wiedzy, technologii i etyce.



PP-RAI 2025 | fot. Przemysław Kowal

Publikacje pokonferencyjne

Najciekawsze prace zaprezentowane na konferencji zostaną opublikowane w uznanych wydawnictwach – Springer lub Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego. To nie tylko wyróżnienie dla autorów, ale i szansa na dalsze rozwijanie idei i projektów w środowisku międzynarodowym.

Podziękowania

Podziękowania składamy na ręce partnerów, bez których to wydarzenie nie mogłoby się odbyć w tak profesjonalnej formule:

- Muzeum Śląskiemu – za udostępnienie przestrzeni i wsparcie instytucjonalne;
- Miastu Katowice – za współorganizację i zaangażowanie, które idealnie wpisało się w ideę Miasta Nauki. Zapraszamy do pobrania Aplikacji Katowice City Break;
- Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii – za partnerstwo i pomoc w dotarciu do szerokiego grona uczestników;
- Naukowej Akademickiej Sieci Komputerowej (NASK) – za współpracę merytoryczną.

Dziękujemy również naszym sponsorom, do których należeli: ING Polska, Hexagon, Rockwell Automation (sponsory platynowi); Accenture, Contina, QED Software (sponsory złoci); braf.tech, Grail (sponsory srebrni); iSpot, Katowicka SSE, Nexteer, ProIntegra (sponsory brązowi). Słowa uznania kierujemy do naszych patronów, m.in.: Rektora UŚ, Prezydenta Katowic, Zarządu GZM, PTI, PTSI, MedSilesia oraz „Forum Akademickiego”. ■

Agnieszka Nowak-Brzezińska

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

mgr. inż. Jacka Będkowskiego

kierownika Sekcji Ewidencji i Rozliczeń Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach, zatrudnionego w naszej uczelni od 1987 roku,
osoby lubianej i szanowanej, życzliwej
i zawsze chętniej do pomocy innym.

Będzie nam Go brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat, zespół kanclersko-kwestorski
oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Mirosława Małuszyńskiego

dziedzina Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska
w latach 1978–1982,
założyciela i wieloletniego kierownika Katedry Genetyki
Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska,
wybitnego uczonego o światowej renomie,
nauczyciela i mistrza wielu pokoleń młodzieży akademickiej
i kadry Uniwersytetu Śląskiego.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Ewy Talik

wieloletniej pracownicy Instytutu Fizyki
im. Augusta Chełkowskiego,
zatrudnionej na Uniwersytecie Śląskim od 1981 roku,
cenionej badaczki i nauczycielki akademickiej.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. Johna M. Swalesa

doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach (2015), wybitnego językoznawcy, nauczyciela
akademickiego oraz autora przełomowych prac naukowych,
które wywarły ogromny wpływ na rozwój badań
nad językoznawstwem stosowanym, w szczególności
w zakresie analizy gatunku oraz teorii ESP i EAP.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Krakowice? Nie. Lepiej: Nowe Katowice

Już wkrótce Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia (GZM) ma doświadczyć zmian w zakresie swoich kompetencji, które teraz skupiają się przede wszystkim na organizacji transportu publicznego. Oczywiście podejmuje ona także inne inicjatywy związane z posiadanymi kompetencjami i środkami finansowymi. Są to zarówno projekty twarde – głównie dofinansowania do wybranych elementów infrastruktury, jak i miękkie – z dobrze znanym finansowaniem pobytu badaczy ze świata w uczelniach zlokalizowanych na obszarze metropolii. Czy takie działania są wystarczające? Od dawna wiadomo, że nie.

Sztywny kompetencyjny gorset metropolii powoduje, że rozwój regionu jest znacznie wolniejszy, niż mógłby być. Dopasowany jest do wizji bezpiecznej strefy komfortu, zwłaszcza interesariuszy wielkiej i mniejszej polityki, którym ten stan po prostu odpowiada. Jak słychać, nowa rzeczywistość ma być z kolei uszyta na wzór metropolii z rdzeniem w Trójmieście. Czy to dobrze? Lepiej, niż jest, ale w żaden sposób nie na miarę i specyfikę regionu. Weźmy pod uwagę chociażby dwie cechy, które opisują regiony trójmiejski i katowicki. Pierwszy z nich wyludnia się wolniej i ma również korzystniejszą strukturę wiekową ludności. Dla GZM depopulacja i gwałtowne starzenie się ludności staje się zaś problemem podstawowym. Drugą kwestię stanowi *wizerunek*. Napiszę to tak: w okolicach Gdańska słowo to najlepiej pisać przez duże W, w okolicach Katowic – pomimo wielu dobrych zmian – raczej małą literą. Wbrew pozorom inna także jest specyfika układu osadniczego. Bardzo złożony układ osadniczy jest w GZM nie tylko wyzwaniem, ale i szansą rozwoju metropolitalnego. Cóż, osobiście bardzo żałuję, że nie ma siły i woli, by wdrożyć w regionie pomysł supermiasta metropolitalnego, które zyskując wielkie możliwości rozwoju, jednocześnie zachowywałoby tożsamość lokalną dotychczasowych jednostek miejskich, a także regionalną – górnośląską i zachodniomałopolską, w tym zagłębiowską. To właśnie ten projekt, dla którego ramy prawno-administracyjne zdefiniowali prof. Tomasz Pietrzykowski i dr Roman Marchaj, jest w moim przekonaniu najbardziej pożądanym dla regionu. Jego najważniejszą zaletą stanowi fakt, że likwiduje utrudniającą dynamiczny i światowy rozwój wielośrodkowość decyzyjną. Pożądana jest natomiast wielośrodkowość czy egalitarność rozwoju na obszarze całej metropolii.

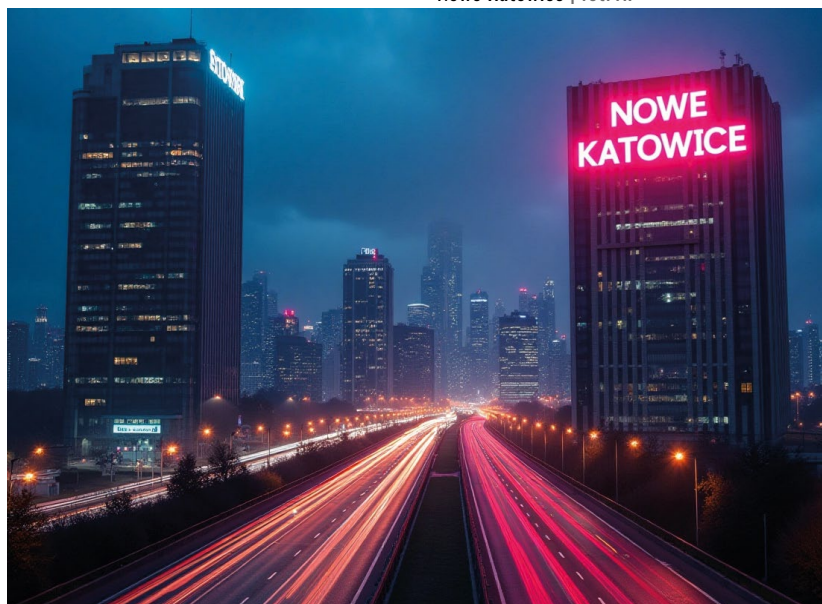
To właśnie na słabościach GZM czy też wolniejszym jej rozwoju względem innych metropolii rodzą się pomysły, takie jak Krakowice. Niestety – niedobre dla GZM i szczęśliwie ostatnio zahibernowane. Piszę to przy całej mojej sympatii dla Krakowa i jego mieszkańców. Cokolwiek by

powiedzieć o mariażu GZM z metropolią krakowską, to nawet gdyby się on ziścił, będzie benefitem wyłącznie dla Krakowa i okolic. W jednej z piosenek Andrzej Sikorowski śpiewał niegdyś: „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”. W piosence chodziło o Warszawę, ja wskazuję na Katowice i GZM.

Zdecydowanie metropolia powinna postawić przede wszystkim na siebie, a temu bardzo pomocna byłaby idea supermiasta. Prawie 20 lat temu na łamach „Gazety Wyborczej” wskazywałem na potrzebę wzmocnienia działań na rzecz rozwoju metropolii, czemu służyć miała także jej nazwa – Nowe Katowice, która byłaby rozpoznawalna, przystępna dla cudzoziemców i taka, na której stosunkowo łatwo stworzyć tytułowy, nowy *wizerunek* regionu. W końcu można by było o nim pisać przez duże W. Przyznać trzeba, że wiele się zmieniło od tego czasu w poszczególnych miastach – zdecydowanie na dobre. Jednocześnie widać, jak wiele pozostało bez postępu z powodu zbyt powolnych procesów integracji decyzyjnej i zarządzania metropolią. My wciąż zarządzamy miastami w metropolii. To naprawdę nie jest to samo. Dlaczego? Odpowiem propozycją. Zapytajmy kogokolwiek gdzieś w Polsce, czy zdecydowałby się zamieszkać w określonej przyszłości w metropolii Nowe Katowice czy w (tu wstawiamy nazwę dowolnego miasta) Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Zapewne jeszcze bardziej jednoznaczny wynik badań uzyskamy, pytając o to samo gdziekolwiek w Europie czy na świecie. Tymczasem właśnie Europa i świat przez kolejne lata, słysząc o południowej Polsce, wybiorą także trzecią odpowiedź – Kraków. ■

Robert Krzysztofik

Nowe Katowice | fot. AI



Kosmiczny eksperyment psychologów z UŚ



Na 8 czerwca 2025 roku przesunięto start misji Axiom-4 na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS), w której ramach odbędzie się pierwsza polska misja technologiczno-naukowa IGNIS. W skład czteroosobowej załogi wchodzi: Peggy Whitson (Stany Zjednoczone, dowódca), Shubhanshu Shukla (Indie, pilot), Sławosz Uznański-Wiśniewski (Polska, specjalista misji) oraz Tibor Kapu (Węgry, specjalista misji). W ramach misji Polak przeprowadzi 13 eksperymentów opracowanych przez polskie firmy i uczelnie wyższe. Zakres badań będzie szeroki i obejmie m.in. zdrowie astronautów, mikrobiom, nowe materiały oraz technologie, w tym wykorzystanie sztucznej inteligencji. Wśród badań, które przeprowadzi polski astronauta, znajdzie się projekt AstroMentalHealth opracowany przez zespół naukowców z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Pakiet badań misji Ax-4 obejmuje około 60 eksperymentów naukowych i działań badawczych zaprojektowanych przez zespoły naukowców z 31 krajów, w tym m.in. USA, Indii, Polski, Węgier, Arabii Saudyjskiej, Brazylii, Nigerii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Będzie to największa liczba eksperymentów naukowych przeprowadzonych w ramach misji Axiom Space na ISS. Ale zanim doszło do podpisania kontraktów instytucji naukowych z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA), trwał kilkumiesięczny proces, podczas którego ESA we współpracy z Ministerstwem Rozwoju i Technologii oraz Polską Agencją Kosmiczną dokonywała oceny wykonalności oraz bezpieczeństwa zgłoszonych eksperymentów. Zgłoszone projekty obejmowały różnorodne dziedziny nauki, w tym m.in. badania wpływu pobytu w kosmosie na dobrostan psychiczny człowieka, działanie zaawansowanych jednostek AI w warunkach niskiej grawitacji, monitorowanie poziomu hałasu na ISS czy wykorzystanie mikrogłonów w przyszłych misjach kosmicznych i medycynie kosmicznej.

Projekt AstroMentalHealth (pełna nazwa: Mental and behavioral health, work performance, and interaction with nature and technological environment during a space mission – psychological monitoring and intervention programs) jest realizowany przez interdyscyplinarny zespół naukowców pod kierownictwem dr Agnieszki Skorupy z Instytutu Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Jego celem jest przeprowadzenie badań na ISS i w ana-

logowym habitacie kosmicznym Lunares w Pile oraz sprawdzenie wpływu izolacji kosmicznej oraz warunków panujących na stacji na zdrowie psychiczne człowieka i psychologiczne funkcjonowanie astronautów podczas krótkotrwałej misji kosmicznej. Wyniki badań mogą być przydatne podczas selekcji i szkolenia przyszłych astronautów.

Wśród członków zespołu znaleźli się także inni pracownicy Instytutu Psychologii UŚ: dr Mateusz Pali-ga, prof. UŚ – wicekierownik projektu – oraz dr Dagna Kocur, prof. UŚ. W skład grupy badawczej wchodzi ponadto przedstawiciele innych ośrodków naukowych oraz reprezentanci sektora prywatnego: prof. dr hab. Dariusz Galasiński – Centrum Interdyscyplinarnych Badań nad Zdrowiem i Chorobą Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. Justyna Ziółkowska – Uniwersytet SWPS, mgr Konrad Opaliński – Uniwersytet Zielonogórski, dr inż. arch. Leszek Orzechowski – Space is Moore sp. z o.o. i mgr inż. arch. Agata Mintus – Space is Moore sp. z o.o.

Dr Agnieszka Skorupa od wielu lat zajmuje się psychologią ekstremalną, czyli ekspozycją człowieka na ekstremalne konteksty środowiskowe. Jej doktorat był skoncentrowany na adaptacji do warunków polarnych i do pracy długotrwałej w stacjach polarnych.

– Bazy polarne bardzo często opisywane są w literaturze jako analogiczne do kosmosu ze względu na izolację fizyczną i społeczną uczestników wypraw oraz ekstremalne warunki środowiskowe. Stąd pojawiła się propozycja współpracy z analogowym habitatem marsjańskim i księżycowym LunAres w Pile – wspomina dr Agnieszka Skorupa. – Prowadziliśmy dwupółletnie badania podczas izolowanych dwutygodniowych misji. Analiza danych zebranych od 88 astronautów analogowych pozwoliła nam zdobyć cenne doświadczenie. Naszym celem było określenie, w jakim stopniu różne środowiska można uznać za odpowiedniki warunków kosmicznych, jakie są ich zalety i ograniczenia oraz które zmienne warto monitorować.

AstroMentalHealth jest pierwszą próbą zweryfikowania *in vivo*, czyli w kosmosie, tych założeń, które od lat naukowcy sprawdzają podczas misji analogowych.

– Nie tylko przeprowadzimy badania astronautów w przestrzeni kosmicznej, ale równolegle zastosujemy te same procedury w Lunaresie. Dzięki temu uzyskamy najbardziej unikatowe i bezpośrednie porównanie, które pokaże, na ile dane zebrane w warunkach analogowych oddają rzeczywistą adaptację człowieka do krótkotrwałej misji kosmicznej – dodaje dr Agnieszka Skorupa.

Projekt AstroMentalHealth naukowcy złożyli w sierpniu 2023 roku w odpowiedzi na zaproszenie Polskiej Agencji Kosmicznej, która ogłosiła, że w związku z zakwalifikowaniem dr. inż. Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego do misji Axiom-4 polscy naukowcy będą mieli możliwość przeprowadzenia swoich badań zarówno z zakresu technologii, jak i nauk społecznych, medycznych i działań edukacyjnych na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS). W listopadzie 2023 roku ukazała się krótka lista projektów wstępnie zakwali-

fikowanych do realizacji i rozpoczęły się negocjacje. Polska Agencja Kosmiczna miała bowiem do dyspozycji ograniczoną liczbę godzin czasu pracy astronauty, którą musiała podzielić na minuty pomiędzy kilkanaście eksperymentów (na potrzeby ich wszystkich przeznaczone było jedynie 10 kg cargo).

– W tej kwestii nasz projekt ma przewagę nad innymi, ponieważ nie potrzebujemy wynosić na orbitę żadnego specjalistycznego sprzętu – wyjaśnia dr Mateusz Paliga, prof. UŚ. – Możemy korzystać ze sprzętu dostępnego na ISS, co rodzi też swoje wyzwania, bo używając aparatury należącej do ESA lub NASA, musieliśmy występować o dodatkowe zgody. Projekt natomiast jest w założeniu eksperymentem czasochłonnym, ponieważ procedury, jak choćby nagrywanie wideodzienników, zajmują sporo czasu.

Po negocjacjach AstroMentalHealth został zakwalifikowany na ostateczną listę, a w kwietniu 2024 roku podpisano umowę na realizację projektu.

– Od tego momentu ruszyły intensywne działania na wielu frontach. Na początku musieliśmy uzyskać wymagane zgody komisji etycznych, ponieważ projekt obejmuje badania prowadzone na człowieku – wyjaśnia dr Mateusz Paliga, prof. UŚ. – W pierwszej kolejności należało uzyskać akceptację Komisji Bioetycznej Wojskowego Instytutu Medycznego, obowiązkową dla wszystkich polskich eksperymentów. Równolegle staraliśmy się o zgodę Medical Board ESA na badania z udziałem astronauty z misji Ax-4. Kolejnym etapem było zatwierdzenie projektu przez NASA. Dodatkowo potrzebna była jeszcze opinia Komisji Etyki Uniwersytetu Śląskiego, ponieważ prowadzimy także badania naziemne z udziałem astronautów analogowych – a żadna z wcześniej wspomnianych instytucji nie mogła wypowiedzieć się w sprawie etyczności badań z udziałem astronautów analogowych. Ostatnią zgodę otrzymaliśmy w styczniu 2025 roku.

W trakcie oczekiwania na zgody naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego wraz z dwoma zespołami z ESA dopracowywali procedury, które będą obowiązywały na ISS, takie jak konkretne instrukcje czy obsługa sprzętu. Od marca 2025 roku eksperyment można uznać za gotowy do realizacji.

Przygotowując tak niezwykle projekt, bierze się po uwagę jego oryginalność i innowacyjność. Jak powszechnie wiadomo, Jurij Gagarin był pionierem załogowych lotów kosmicznych, ale w dużej mierze jego lot stanowił także eksperyment psychologiczny. Po raz pierwszy można było zbadać, jak człowiek radzi sobie z ekstremalnymi warunkami kosmicznymi, jak wpływa na niego odizolowanie i brak stałej obsługi oraz jak reaguje na stres związany z lotem.

– Powiedzmy sobie szczerze: w czasach Gagarina ludzi do misji kosmicznych nie selekcjonowano pod względem cech psychologicznych, a przynajmniej nie był to priorytet. Ważniejsze były cechy fizyczne i profil zawodowy – zauważa dr Agnieszka Skorupa.

Ku zaskoczeniu naukowców z projektu AstroMentalHealth okazało się, że w komosie dotąd prowa-



Członkowie załogi Ax-4 podczas spotkania, które odbyło się 5 lutego 2025 roku w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie | fot. POLSA



Naukowcy z projektu AstroMentalHealth z dr. inż. Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim | fot. POLSA

dzono stosunkowo niewiele badań psychologicznych. Dominują szeroko zakrojone analizy w ramach tzw. *human studies*, są one jednak najczęściej interpretowane z perspektywy medycyny czy biologii człowieka. Aspekt psychologiczny pozostaje nadal słabo poznany.

– Wiele publikacji naukowych dotyczy badań prowadzonych w środowiskach analogowych. Często opatrzone są klauzulami w stylu „jak na ISS”. Inne dotyczą analiz *post factum* bądź badań realizowanych na etapie rekrutacji. Natomiast to, co dzieje się bezpośrednio podczas misji, jest badane niezwykle rzadko. Dlatego udział w takim projekcie to wyjątkowy przywilej i niepowtarzalna szansa – podsumowuje dr Agnieszka Skorupa. ■

Agnieszka Sikora

Corrida – sztuka i okrucieństwo

Widowisko jest krwawe. Na początku siedzący na koniu pikador kłuje byka. Towarzyszą mu torreadorzy, którzy drażnią zwierzę. Banderilleros wbijają w jego kark krótkie włócznie ozdobione chorągiewkami. Rozpoczyna się walka człowieka z ważącym około połowy tony zwierzęciem. Dla jednych to mająca długą historię tradycja, dla innych – masowa rozrywka zakończona bezsensowną śmiercią zwierzęcia. Jak postrzegają ją artyści? Temat ten podjęła dr Ewa Wylęzek-Targosz z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autorka monografii poświęconej tropom tauromachii we współczesnej literaturze anglojęzycznej.

badania naukowe

– Wrzask, a potem cisza. Po chwili znów wrzawa, wiwatujący tłum, a po nim ponownie cisza... Tak mogłabym opisać swoje doświadczenie corridy. Choć nie zdecydowałam się nigdy na udział w widowisku, miałam okazję przysłuchiwać się odgłosom walki torreadora z bykiem i żywiołowym reakcjom publiczności, gdy mieszkalam w Katalonii. Nie ukrywam, że moja wyobraźnia mocno pracowała – opowiada badaczka.

Corrida ma długą historię. Pierwsze walki z bykami były organizowane w Hiszpanii w XIII stuleciu. Kilka wieków później zaczęły być postrzegane jako nieodłączny element kultury hiszpańskiej, a torreadorzy zyskiwali dzięki swojej odwadze pieniądze i sławę. Kontrowersje budzi jednak okrucieństwo wobec byka, który przed spotkaniem z matadorem jest osłabiany na skutek wbijanych w niego pik. Widowisko kończy się śmiercią zwierzęcia (rzadziej matadora) i stanowi wyraz tryumfu, siły i odwagi człowieka.

Choć wielu osobom trudno wyobrazić sobie kulturę hiszpańską bez corridy, zakaz walki z bykami obowiązuje już od wielu lat w Katalonii, gdzie w 2012 roku inicjatywę obywatelską poparło 180 tys. osób. Część z nich argumentowała, że corrido to anachroniczny rytuał polegający na zabijaniu zwierzęcia dla rozrywki, i nie powinno być na to zgody w XXI wieku. Przeciwnicy zakazu podkreślali, że jest to sztuka i dziedzictwo kulturowe, które należy chronić jako element narodowej tożsamości.

– To widowisko, w mojej ocenie, jest przykładem niegodziwego wykorzystania zwierzęcia, ginącego na arenie na oczach widzów. Nigdy nie chciałabym wziąć w czymś takim udziału – podkreśla badaczka.

– Biorąc pod uwagę mój stosunek do corridy, wybór tematu badań może wydawać się zaskakujący. Spróbuję więc to wyjaśnić. Otóż w 2014 roku w Muzeum



Dr Ewa Wylęzek-Targosz | fot. archiwum prywatne

Architektury we Wrocławiu można było zobaczyć wystawę pt. „Picasso, Dalí, Goya. Tauromachia – walka byków”. Artyści na obrazach i grafikach często sięgali do motywów tauromachii. Sceny z corridy wyglądają na tych reprezentacjach przepięknie. Dostojni mężczyźni, eleganckie kobiety, celebrowanie chwili. Wtedy pomyślałam, jak by to wszystko wyglądało, gdybyśmy zdjęli warstwę kolorowych dodatków, poezji, znaczeń ukształtowanych w kulturze i literaturze... Co by zostało z corridy? To pytanie skłoniło mnie do próby odromantyzowania obrazu walki z bykami, a na przedmiot swoich badań wybrałam współczesną literaturę brytyjską i amerykańską – dodaje naukowczyni.

Dr Ewa Wylęzek-Targosz przywołuje przede wszystkim amerykańskiego pisarza i zarazem miłośnika corridy, Ernesta Hemingwaya, który był piewą heroizmu matadorów. W swojej prozie budował aurę tajemniczości wokół walki z bykami.

– Postanowiłam się z nim zmierzyć – mówi autorka monografii.

Byki miały swoje szczególne miejsce już w kulturach starożytnych, zarówno w kontekście religijnym, jak i sportowym. Choć walka ze zwierzęciem nie zawsze miała krwawy wymiar, często wiązała się z próbą manipulacji jego reakcjami. Forma walki ulegała oczywiście zmianie na przestrzeni wieków, od niewinnych skoków przez byka czy łapania go za rogi aż po krwawy sport i kontrowersyjną atrakcję turystyczną. Ważne miejsce

zwierzę to miało także w mitologii greckiej – przykładem może być słynny groźny minotaur, który został zamknięty przez króla Minosa w labiryncie zaprojektowanym przez Dedala. Także Zeus pragnący posiadać Europę przybrał postać wspaniałego, białego byka.

– Biorąc pod uwagę te konotacje, mam wrażenie, że tematu walki z bykami nie da się zamknąć tylko w przestrzeni rozrywki. Gdy patrzy się na historię, okazuje się, że nieodłącznym jej elementem były też władza i polityka, a także zmiany kulturowe i społeczne. W pewnym sensie arena wiązała się z rzeczywistością i symboliczną walką, lecz w zupełnie innej przestrzeni – komentuje dr Ewa Wylęzek-Targosz.

Zacznijmy od tego, że śmierć na arenie zawsze budzi ogromne emocje. Tłum staje blisko tego, co pierwotne i rytualne.

– Definicja corridy jako sportu czy rozrywki wydaje się niewystarczająca. Ujęcie religijne okazuje się bardziej trafne. Oto jesteśmy świadkami śmierci zwierzęcia lub człowieka. Dotykamy więc tabu – wyjaśnia badaczka.

Jak dodaje, jest też transgresja. Na co dzień takie zachowanie nie jest akceptowane. Gdy widzimy, że ktoś krzywdzi zwierzę, reagujemy. Wiele miejsca poświęca się temu tematowi w mediach. A jednak osoby wrażliwe na cierpienie zwierząt mogłyby wziąć udział w corridzie, w której następuje przemiana i widza, i matadora stającego się wręcz postacią boską. Rozwija się dzięki temu jako mężczyzna, osiągając dojrzałość. Corrida zanurzona jest więc w warstwie symbolicznej.

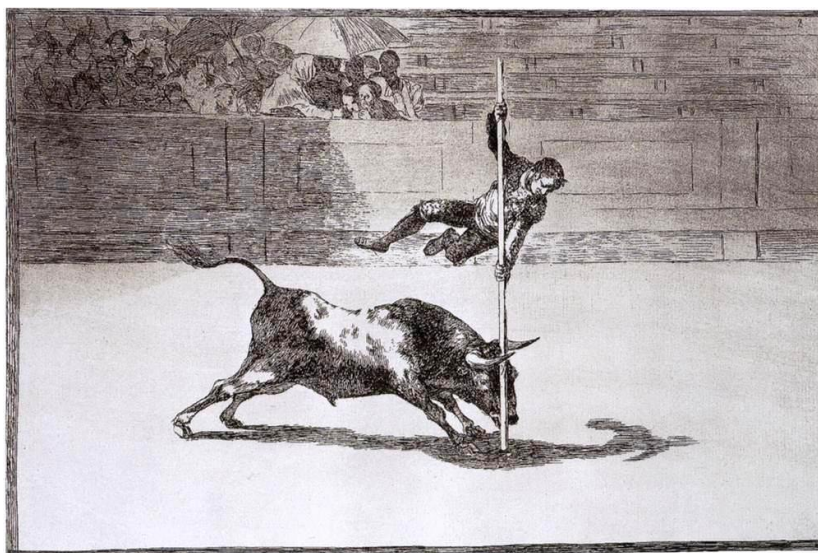
– Mamy mężczyznę, który dominuje nad bykiem, penetruje go, zadając mu cierpienie. Podbija naturę. Jego strój także nie jest bez znaczenia. Podkreśla bowiem męskość *par excellence*. To celebrowanie siły, żywotności i płodności. Jest to ciekawy wątek szczególnie w kontekście obserwowanych obecnie w Europie zmian kulturowych, które określa się najszerzej jako kryzys męskości. I tutaj warto sięgnąć do Hemingwaya, u którego matadorzy prezentowani są jako wcielenie *elan vital*. Im bardziej jest to eksponowane, tym gorzej na tym tle wypadają zblazowani i bierni Amerykanie – mówi literaturoznawczyni.

Nic dziwnego, że młody mężczyzna, który zabił swojego pierwszego byka, zyskiwał uznanie w lokalnej społeczności. Jeśli jednak mu się nie powiodło, okrywał się hańbą.

– W Hiszpanii jest takie powiedzenie: *toro muerto vaca es*, które oznacza, że martwy byk staje się krową. To wiele mówi o radykalnej koncepcji męskości widzianej przez pryzmat pejoratywnej feminizacji. Podobnie postrzega się matadora, który przegra z bykiem. To znaczy, że jest tak słaby jak kobieta – mówi naukowczyni.

Prowadzone przez nią badania pokazały, że literatura, szczególnie XX-wieczna, była próbą nadania szczególnej wartości corridzie. Może nawet większej, niż na to zasługiwała.

– Jest to dobrze widoczne w okresie powojennym, gdy stary świat umarł i zabrakło narzędzi do opisu tego, co się zmieniało. Nie było nowej nadziei, ludzie byli poturbowani, potrzebowali piękna nowego rodzaju. Szukano



Juanito Apinani R. skaczący nad bykiem na arenie w Madrycie, sportretowany przez Francisca de Goyę w serii *La Tauromaquia* | fot. domena publiczna

więc głębi doświadczenia w tym, co zostało. I tu pojawiła się corrida: krwawe, odrealnione widowisko. Bo jak wytłumaczyć komuś fakt, że oto tłum zbiera się na widowni, aby oglądać pstrokato ubranego mężczyznę walczącego z osłabionym bykiem? Udźwignąć to może jedynie próba umiycznienia zjawiska i nadania mu dodatkowych znaczeń, do czego z pewnością przyczyniła się literatura – wyjaśnia dr Ewa Wylęzek-Targosz.

– Co ciekawe, tak o corridzie pisali głównie autorzy niewywodzący się z kultury hiszpańskiej. W końcu to, co obce, wydaje się tajemnicze, a więc bardziej pociągające – dodaje.

Badaczka przyznaje, że w najnowszej literaturze amerykańskiej wielu pisarzy nadal sięga do motywu taumachii. Głównie młodzi autorzy w swych powieściach, pisanych często w formie pierwszoosobowej, opisują losy bohaterów podróżujących do Hiszpanii i mających tam doświadczenia z corridą.

– To wciąż echo Hemingwaya, próba skonfrontowania bohatera z pewnym określonym obrazem męskości – mówi autorka.

Czasem jest to wręcz hiper-męskość, szczególnie jeśli na arenę słowa wchodzi groteska. Groteskowość dopada zarówno matadorów, jak i Amerykanów, obraz staje się tak przerysowany, że zaczyna budzić śmiech.

I tak rozpoczyna się Bachtinowski karnawał, który według badaczki będzie trwał tak długo, jak długo trwać będzie walka. Kto wygra? Tak naprawdę nigdy nie wiadomo.

Dr Ewa Wylęzek-Targosz przyznaje, że dzisiejszy świat przypomina trochę corridę.

– Żyjemy w czasach, w których podział między zabawą a porządkiem został mocno zaburzony. Paradoks polega na tym, że jesteśmy poważnymi ludźmi, którzy dobrowolnie godzą się na udział w niekończącym się karnawale. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Na tropach tajemnic starożytnego Egiptu

Starożytny Egipt wciąż skrywa przed nami wiele tajemnic. Ile pozostało jeszcze do odkrycia? O badaniach nad krajem, który od lat nie przestaje fascynować, opowiedział dr Filip Taterka – egiptolog, pracownik Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk, gość 8. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice.

► **Zainteresowanie kulturą i historią starożytnego Egiptu wydaje się nie przemijać. Co sprawia, że wciąż fascynuje ludzi na całym świecie?**

► Wydaje mi się, że jedną z przyczyn, która najbardziej przyciąga do starożytnego Egiptu, jest całkowita odmienność tej kultury, zwłaszcza jej egzotyka i aura tajemniczości. Hieroglify, którymi posługiwali się Egipcjanie, stały się wręcz symbolem tajemnicy. Pismo to składa się z małych obrazków, co od razu przywołuje na myśl skojarzenia z jakąś tajemną wiedzą i ezoteryką. Trudność w jego odczytaniu powoduje, że patrzymy na starożytny Egipt jako na miejsce, które z jednej strony jest nam w jakiś sposób bliskie, ponieważ pojawia się od samego początku np. w dziełach autorów greckich i rzymskich czy na kartach Biblii, a z drugiej strony pozostaje skryte i nie chce swoich tajemnic tak łatwo ujawniać.

► **Ludzi od lat fascynują mumie...**

► Tak, zapewne jest to znaczący element fascynacji Egiptem, ale akurat jeżeli chodzi o egiptologię, to od wielu lat toczą się dyskusje na temat tego, czy wypada, żeby zmumifikowane szczątki nadal były eksponowane w muzeach. To jednak są ludzkie szczątki i nie powinny być traktowane jak zwykłe przedmioty. Mimo tych dyskusji na razie nic nie wskazuje na to, żeby miały zniknąć z muzeów. Zdaje się, że silniejsza jest presja społeczna, gdyż ludzie po prostu chcą oglądać mumie.

► **Nie da się uniknąć pewnych stereotypów w myśleniu o starożytnym Egipcie. Jakie błędne wyobrażenia na ten temat są najczęściej powtarzane?**

► Jest ich mnóstwo! Poczynając od tego, że niewolnicy budowali piramidy, kończąc na tym, że przy budowie pomagali im kosmici. Inny mit to taki, że główną siłą rządzącą krajem faraonów byli kapłani, którzy manipulowali ludem – jak w *Faraonie* Bolesława Prusa. Spotykamy się też z poglądem, że koty były tak święte,



Dr Filip Taterka | fot. archiwum prywatne

że wszyscy Egipcjanie oddawali im boską cześć, co też nie jest do końca prawdą. Albo mit, że na poszukiwaczy skarbów w egipskich grobowcach czekają kłątwy i pułapki. Pułapek nie było w ogóle, natomiast kłątwy – owszem, ale nie takie, jak większość ludzi sobie wyobraża. Nie istniały kłątwy, w wyniku których mumia zmartwychwstanie i zacznie się mścić jak we współczesnych filmach typu *Mumia*. To były kłątwy, które groziły procesami sądowymi przed boskim trybunałem w zaświatach.

► **Dlaczego został Pan egiptologiem? Czy było to dziecięce marzenie, czy może przypadek?**

► Jedno i drugie. Zacząłem się interesować Egiptem od 11. roku życia, ale nie pamiętam już, co było pierwszym impulsem do zajęcia się tym tematem. Koledzy mówią mi, że powinienem wymyślić sobie jakąś historię, żeby opowiadać w takich sytuacjach [śmiech].

► **Na co dzień pracuje Pan Doktor w Instytucie Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk. Jakie badania prowadzi Pan aktualnie?**

► Zasadniczo zajmuję się czasami Hatszepsut, czyli króla kobiety, która rządziła w XV wieku przed naszą erą. Właśnie kończę książkę pisaną razem z dr. Andrzejem Ćwiekiem z Uniwersytetu im. Adama

Mickiewicza w Poznaniu na temat Sen-en-muta, czyli wysokiego dostojnika z czasów Hatszepsut i jednego z ważniejszych urzędników w historii starożytnego Egiptu. Oprócz tego zajmuję się też egipskim piśmiennictwem, a także obecnością starożytnego Egiptu w kulturze popularnej.

► **Egiptologia wiąże się z dokonywaniem różnych odkryć. Jakie są Pana najważniejsze odkrycia podczas prowadzonych badań? Jednym z nich jest na pewno zidentyfikowanie sekretarza...**

► Tak, mam na koncie kilka odkryć, m.in. właśnie zidentyfikowanie wizerunku sekretarza, czyli ptaka afrykańskiego, który przedstawiony był na ścianach świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari, niedaleko Leksoru w Górnym Egipcie. To o tyle ciekawe, że sekretarz nigdzie wcześniej ani później nie był specjalnie przedstawiany w egipskiej ikonografii. Drugim takim odkryciem, które osobiście uważam za istotne, jest ustalenie, gdzie znajdowała się kraina Bia-Punt. Podejrzewano, że mieściła się ona gdzieś w Afryce, nad Morzem Czerwonym, a Egipcjanie pływali tam po cenne towary. Z moich badań wynika, że rzeczywiście znajdowała się ona nad Morzem Czerwonym, ale w samym Egipcie, czyli dużo bliżej, niż sądzono do tej pory, to stamtąd wypływano do Puntu, czyli krainy, z której sprowadzono rozmaite egzotyczne towary. Za istotne uważam też ustalenie, że jedna z inskrypcji, która opowiada o królewskim polowaniu na słonie i znajdująca się w Deir el-Bahari, a która przypisywana była królowi Thotmesowi I, tak naprawdę dotyczy samej Hatszepsut, co oznacza, że to ona polowała na słonie. Potwierdza to również, że Hatszepsut organizowała wyprawy wojenne nie tylko do Nubii, jak wiedzieliśmy do tej pory, ale także do Azji.

► **Badania nad starożytnym Egiptem często kojarzą nam się z wykopaliskami. Jak wygląda praca na stanowiskach archeologicznych?**

► To zależy od tego, z jakim stanowiskiem mamy do czynienia. Są stanowiska, gdzie przeprowadza się regularne wykopaliska, a są też takie, gdzie dokonuje się jedynie badań powierzchniowych, czyli nie kopie się, tylko analizuje to, co jest już widoczne na powierzchni ziemi. Z kolei w przypadku dobrze zachowanych monumentów, takich jak świątynia Hatszepsut, gdzie pracowałem, wykonuje się głównie prace epigraficzne, tzn. dokumentuje się i analizuje to, co jest przedstawione na ścianach. Oczywiście w dobrze zachowanych świątyniach od czasu do czasu również przeprowadzane są mniejsze wykopaliska, ale te wielkie, których celem było odkopanie całej świątyni, były prowadzone w XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Z kolei w przypadku świątyni Thotmesa III w Deir el-Bahari była to praca w magazynie, do którego przetransportowano bloki pochodzące ze świątyni, by następnie dokonać teoretycznej rekonstrukcji jej pierwotnej de-

koracji. Trzeba też pamiętać o tym, że praca archeologa to nie tylko badania terenowe, lecz również praca w muzeach i analizowanie obiektów, które zostały odkryte już dawno temu, ale nie zostały opracowane lub trzeba je ponownie przeanalizować. Czasami jest to też praca typowo biblioteczna na podstawie istniejących publikacji, które trzeba przeczytać, a niekiedy są to prace w archiwach, gdzie analizuje się np. odręczne zapiski dawnych badaczy, które nie zostały nigdy opublikowane.

► **Może się wydawać, że starożytny Egipt jest już dość dobrze zbadany. Czy nadal można dokonywać wielkich odkryć?**

► Jak najbardziej. Mamy mnóstwo takich przykładów. Tylko w tym roku ogłoszono odkrycie na terenie Sak-kary nowych, wcześniej nieznanymi grobowców prywatnych, czyli należących do królewskich urzędników z różnych okresów, w tym z czasów II dynastii, a więc z III tysiąclecia p.n.e. Z kolei na terenie Deir el-Bahari odkryto 1500 dekorowanych bloków pochodzących z tzw. dolnej świątyni Hatszepsut. To, co znamy jako świątynię Hatszepsut, jest w rzeczywistości tzw. świątynią górną; natomiast trochę dalej na wschód znajdowała się świątynia dolna, którą do tej pory uważaliśmy za nieudekorowaną i nieukończoną. Tymczasem po przeprowadzeniu wykopalisk okazało się, że pod powierzchnią ziemi znajdują się pięknie udekorowane bloki. Staną się one teraz przedmiotem analizy i zapewne powiedzą nam coś więcej na temat Hatszepsut i jej ideologii władzy. Pod koniec lutego media rozpisywały się również o odkryciu w Tebach Zachodnich grobowca Thotmesa II, małżonka i przyrodniego brata Hatszepsut.

► **Jak wygląda współpraca międzynarodowa w egiptologii i jaki wkład w badania nad Egiptem mają polscy badacze?**

► Egiptologia jest dyscypliną bardzo mocno umiędzynarodowioną właściwie od samego początku. Na terenie Egiptu odbywają się ekspedycje czy misje archeologiczne prowadzone przez instytucje z różnych krajów, które współpracują ze sobą, wymieniając się informacjami. Czasami są to misje złożone z przedstawicieli z różnych krajów, w tym z Polski. Nie jesteśmy archeologiczną potęgą, ale na koncie mamy oczywiście istotne odkrycia. To polscy badacze w latach 60. XX wieku odkryli świątynię Thotmesa III w Deir el-Bahari, która wcześniej była nieznana. Z kolei prof. Karol Myśliwiec odkrył w Sakkarze kilka nieznanymi wcześniej grobowców, m.in. piękny grobowiec Meref-nebepa. Polscy badacze mogą zatem poszczycić się istotnymi odkryciami, ale wydaje mi się, że byłibyśmy w stanie wnieść do egiptologii zdecydowanie więcej, gdybyśmy wyszli z samozachwyty, a bardziej skupili się na tym, żeby rzeczywiście skutecznie światowe standardy, zamiast spoczywać na laurach. ➡

► **Czy jest to też kwestia braku odpowiedniego dofinansowania?**

► Trochę tak, ale to nie wszystko. W naszym kraju istnieje szerszy problem związany z uprawianiem nauki. Wielu ludziom się wydaje, że wystarczy sygnąć trochę więcej pieniędzy i będzie dobrze. Ale to nie w pieniądzech tkwi problem. Jeśli spojrzymy na to, ile pieniędzy w systemie nauki i szkolnictwa wyższego jest wydawanych na rzeczy zupełnie zbędne, to trudno się dziwić, że brakuje ich tam, gdzie są rzeczywiście potrzebne. Chodzi też o kwestię ogólnego podejścia. Jeśli nie pozbędziemy się takiego przekonania, które można by skrótkowo podsumować zdaniem „Polska mistrzem Polski”, to nigdy nie znajdziemy się na najwyższym poziomie. Uważam, że z różnych powodów, m.in. historycznych, nigdy nie będziemy na tym poziomie, na którym są dziś Amerykanie, Anglicy, Francuzi czy Niemcy (niekoniecznie w tej kolejności), ale moglibyśmy być zaraz za nimi. Mamy na to wystarczający potencjał i środki, ale z jakiegoś powodu uważamy, że już jesteśmy na szczycie, co często hamuje rzeczywisty rozwój.

► **Zajmuje się Pan nie tylko badaniami naukowymi, lecz również popularyzacją nauki. Czy Śląski Festiwal Nauki Katowice jest dobrym miejscem do przybliżania tematów związanych z egiptologią?**

► Myślę, że tak, bo zasadniczo każda forma, która wychodzi do szerszego grona publiczności, jest moim zdaniem dobra do promowania nauki. Wszystko zależy tak naprawdę od tego, z jakimi odbiorcami mamy do czynienia. Młodszy wolał właśnie tego rodzaju wydarzenia. To nie muszą być nawet festiwale naukowe jak ŚFN. Równie dobrze mogą to być festiwale fantastyki, np. poznański Pyrkon, w którym od lat uczestniczę. Kiedyś jeden z organizatorów powiedział mi zresztą, że teraz już sobie nie wyobraża, że na Pyrkonie mogłoby nie być starożytnego Egiptu. Do innych bardziej trafiają natomiast podcasty albo książki. Starsi odbiorcy często wolą z kolei formę pisemną w postaci książek czy artykułów popularnonaukowych w prasie. Ważne jest to, żeby wychodzić do ludzi, a nie zamykać się w wąskim kręgu specjalistów. W Polsce niestety panuje takie przekonanie, że poważny badacz powinien zajmować się nauką, a popularyzacją zajmują się ci, którzy są zbyt słabi, żeby odnieść istotny sukces w nauce. Jest to jednak błędne przekonanie. Naukowiec ma dwa podstawowe zadania: po pierwsze – prowadzenie badań i zdobywanie wiedzy, a po drugie – upowszechnianie tej wiedzy. Jeśli zaniedbujemy to drugie – nie ma co się potem dziwić, że ludzie nie wiedzą

nic o Egipcie i powielają stereotypy, skoro nie mają skąd czerpać rzetelnych informacji. Uważam, że należy upowszechniać wiedzę wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, aby jak najwięcej ludzi po prostu dowiedziało się prawdy o Egipcie, dzięki czemu przestaną wierzyć w niewolników czy kosmitów budujących piramidy. Do tego dochodzi niestety jeszcze inny wątek, czyli polityka wydawnicza w naszym kraju. Jeśli już ukazują się u nas książki o Egipcie, to zwykle są to tłumaczenia przestarzałych książek (np. z lat 80. XX wieku) opisujące historię od Narmera do Kleopatry, czyli zasadniczo całość dziejów Egiptu. Lepiej byłoby wydać tłumaczenie prac pisanych przez wielu autorów pokazujących różne perspektywy i aktualny stan wiedzy, a warto wiedzieć, że rozwój egiptologii następuje bardzo dynamicznie. Wydawcy często nie chcą też publikować książek poruszających mniej znane tematy, ponieważ żyją w przeświadczeniu, że to i tak nikogo nie zainteresuje, więc nikt nie kupi takich książek. Jednocześnie ci sami wydawcy nie mają żadnych oporów, by publikować piętnastą czy dwudziestą książkę o tym, że kosmici budowali piramidy. Bo to się sprzedaje. Żyjemy w takich czasach, że stereotypy i pseudonauka się rozpowszechniają, a rzetelna wiedza czasami nawet nie ma jak trafić do czytelnika.

► **W dobie mediów społecznościowych istnieje duży problem z pseudonauką. Coraz trudniej weryfikować informacje, nie wiadomo, co jest prawdą, a co nie.**

► Tak, to jest przekleństwo naszych czasów. Bywa, że w jednym dniu potrafię zobaczyć więcej fake newsów niż prawdziwych informacji. Trudno odkręcać takie wiadomości, zwykle nie ma nawet możliwości, żeby trafić do tych samych odbiorców. Pseudonauka zawsze jest szkodliwa, bo podważa zaufanie do naukowców.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Olimpia Orządąta

Dr Filip Taterka przed listą królów wykonaną z rozkazu faraona Sethiego I z XIX dynastii. Wielka świątynia Ozyrysa w Abydos | fot. Maksym Mackiewicz





Z wyrażeniem *COŚ jest kobietą* spotykamy się relatywnie często, stało się ono tematem artykułu Ewy Młynarczyk *Co jest kobietą we współczesnej polszczyźnie?* (2021). Z Narodowego Korpusu Języka Polskiego dowiemy się, że pierwsze użycie takiego zdania odnotowano w 1993 roku, co nie jest jednoznaczne z tym, że wcześniej taka konstrukcja nie istniała. *Wielki słownik języka polskiego* PAN jako jej prawdo-

podobne źródło wskazuje Friedricha Nietzschego, który tak rozpoczyna *Poza dobrem i złem* (1886, wyd. pol. 1912): „Dajmy na to, że prawda jest kobietą”. Zgodnie z WSJP frazem ma takie znaczenie i funkcję: „książk. używane jako forma wyrażenia opinii, że to, o czym mowa, jest lub powinno być silnie związane z aktywnością kobiet albo ma lub powinno mieć pozytywne cechy uznawane zwyczajowo za typowe dla kobiet”.

A co jest „typowe” dla kobiet? Zasadniczo taka charakterystyka przedstawicieli obojga płci ma charakter dawno minionej: „Panowie Musgrove mieli swoje karty, a także konie, psy i gazety, o których trzeba było porozmawiać, panie zaś skoncentrowały się na zagadnieniach związanych z prowadzeniem domu, życiem sąsiedzkiem, modą, muzyką i tańcem” (Jane Austen, *Perswazje*, wyd. ang. 1817). W „zasadniczo” kryje się przekonanie, że stereotypy, mocno utrwalone w kulturze, a tym samym także w języku, nie zniknęły całkowicie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Przestrzenie ich residuów bynajmniej nie są nieliczne. Syntetyczny obraz relacji kobieta-mężczyzna widzimy w wierszu Anny Świrszczyńskiej Szekspir. *Poskromienie złoŹnicy* (1973): „Renesansowy aktor / wywijając batem / goni po scenie dziewczynę, / która zbuntowała się / przeciw losowi dziewczyny. / Mężczyźni dwudziestego wieku / biją brawo”. Gorzko wybrzmiewa ten przeskok czasowy...

Aktywności zawodowe czy społeczne kobiet? Może wystarczy powiedzieć, że zmieniły się diametralnie od czasu elegancko uporządkowanego i przyjemnego świata panny Austen (1775–1817)?

Zobaczmy, jak wypełniamy schemat powtarzalnego wyrażenia, co występuje w pozycji podmiotu *coś jest*

kobietą. Lista nie będzie kompletna, pozostaje też otwarta, bo użytkownicy języka wykazują znaczną inwencję w kompletowaniu takiego reproduktu, skoro jego struktura gramatyczna zaprasza do gry.

A zatem: *Afryka jest kobietą, stocznia jest kobietą i Solidarność była kobietą, ponowoczesność jest kobietą, teatr jest kobietą, sukces jest kobietą, pieniądz jest kobietą...* Ale *jest kobietą* także: nauka, rewolucja, siła, polszczyzna, innowacja, jazz, Kazimierz (Dolny), Warszawa, Polska, śliwka nałęczowska itd. Mówiąc z pewną przesadą: wszystko jest kobietą.

W pozycji podmiotowej (*coś*) można umieścić dowolny rzeczownik: rodzaju męskiego (męskoosobowy, męskożywotny, męskonieżywotny), żeńskiego lub nijakiego (neutralnego) – wydawać by się mogło, że „naturalny” w danym kontekście byłby rzeczownik żeński, ale, jak wiadać, nie jest to warunek konieczny. Także: osobowy i nieosobowy, żywotny i nieżywotny, konkretny i abstrakcyjny, pospolity i nazwę własną.

Popularność i spora frekwencja tekstowa wyrażenia może wynikać z czynników kulturowych: działań na rzecz pełnoprawnej obecności i widzialności kobiet

w życiu publicznym, egalitarności osób wszystkich płci, klimatu inkluzywności grup o ograniczonych w różnym stopniu prawach człowieka, wychodzenia z szaf, strefienia, przestrzeni wyłącznie prywatnej, domowej. Ale, paradoksalnie, buduje ono nowe wykluczenia.

Proliferacja wyrażenia z jednej strony, a z drugiej prawie nieograniczona swoboda zmieniania rzeczownikowego składnika o funkcji podmiotu mogą prowadzić do wyczerpania myślowego potencjału zdania.

A co by było, gdyby dokończyć podmioty rzeczownika w funkcji orzecznika? Czyli w schemacie składniowym *coś jest kimś* zastąpić *kobietę* *mężczyzną*. A więc, dla przykładu: *literatura jest mężczyzną, wojna jest mężczyzną, Końskie są mężczyzną, Pacyfik jest mężczyzną*. A także, idąc tym tropem: *muzyka jest osobą niebinarną...*

To ćwiczenie językowe pokazuje, że także można by było w pozycji orzecznika wstawić nazwę osoby płci innej niż kobieta. Wypełnianie zawartości przypomina wyciąganie rzeczowników jak królika z kapelusza lub *écriture automatique* surrealistów. Wobec takiej dowolności zasadne wydaje się pytanie o przydatność komunikacyjną frazemu. ■



Skarby wiedzy i wiary – 100 lat zbiorów Biblioteki Teologicznej w Katowicach

W samym sercu Katowic, w centrum tętniącym życiem mieszkańców aglomeracji śląskiej, bije także serce teologii. To właśnie tutaj znajdują się: Archikatedra Chrystusa Króla, Kuria Metropolitalna oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego. Tam, gdzie gromadzi się wiedza, nie może zabraknąć także księżnicy. Biblioteka Teologiczna w Katowicach to miejsce, w którym od stu lat spotykają się: nauka, historia i duchowość. Jej zbiory stanowią nieocenione źródło wiedzy dla badaczy, studentów oraz wszystkich interesujących się teologią i historią Kościoła. Przez dekady biblioteka gromadziła przede wszystkim zbiory piśmiennictwa teologicznego – cenne książki, czasopisma, starodruki, unikatowe wydania Biblii, rękopisy oraz materiały związane z historią Górnego Śląska, a także te z zakresu szeroko pojmowanej humanistyki i nauk społecznych, tworząc wyjątkową kolekcję, która zachwyca swoim bogactwem i różnorodnością.

100 lat minęło...

Choć Biblioteka Teologiczna w Katowicach jako instytucja uniwersytecka funkcjonuje stosunkowo krótko, jej korzenie sięgają 1922 roku. Wówczas, wraz z powołaniem Administracji Apostolskiej dla Górnego Śląska, rozpoczęto organizację dwóch bibliotek: diecezjalnej w Katowicach, przeznaczonej dla kapłanów, oraz seminaryjnej w Krakowie, służącej alumnom. Przez ponad pół wieku obydwa księgozbiory rozwijały się niezależnie, aż do 1980 roku, kiedy to – po długoletnich staraniach biskupów katowickich – śląskie seminarium zostało przeniesione do Katowic. Wraz z nim do stolicy diecezji trafił liczący kilkadziesiąt tysięcy woluminów księgozbiór klerycki, który połączono z biblioteką diecezjalną, wzbogaconą o 19 tysięcy książek.

Kolejna istotna zmiana nastąpiła w 2001 roku, gdy powołano Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego. Wówczas biblioteka seminaryjna została przekształcona w obecną Bibliotekę Teologiczną, otwierając swoje zbiory nie tylko dla alumnów, ale także dla studentów świeckich i wykładowców. W 2019 roku stała się jednym z oddziałów specjalistycznych Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego, co dodatkowo poszerzyło jej zasoby i możliwości.

Warto wspomnieć, iż w trakcie swojej wieloletniej historii biblioteka wzbogaciła się o księgozbiory wybitnych naukowców i duchownych. Wśród nich znajdują się m.in. kolekcje arcybiskupa Szczepana Wesołego, ks. prof.

Wincentego Myszora, ks. prof. Remigiusza Sobańskiego, ks. prof. Józefa Krętosza oraz ks. prof. Paula Bormanna – i zajmują one szczególne miejsce w zasobach biblioteki, stanowiąc świadectwo dorobku intelektualnego i duchowego ich właścicieli.

Skarby Biblioteki Teologicznej w Katowicach

W minionym roku biblioteka świętowała rocznicę 100-lecia kolekcji zbiorów. Była to wyjątkowa okazja do refleksji nad ich wartością oraz dziedzictwem, jakie pozostawiamy po sobie kolejnym pokoleniom. Pracownicy biblioteki chcieli, aby obchodzony jubileusz pozostał na dłużej w pamięci czytelników, dlatego też postanowiono podzielić się z Państwem tym, co najcenniejsze w całym księgozbiorze. „Skarby Biblioteki Teologicznej. Wystawa online w 100-lecie księżnicy” to inicjatywa, która powstała w ramach projektu „50 tygodni w Mieście Nauki Katowice” z okazji Tygodnia Książki, który przypadał od 6 do 12 maja 2024 roku. Ekspozycja prezentowała wybrane przez zespół bibliotekarzy egzemplarze różnego rodzaju dokumentów, swoistych pereł w kolekcji, będących reprezentacją tego, co unikatowe. Ponadto dzięki uzyskanemu dofinansowaniu ze środków przyznanych w ramach Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 na działania popularyzujące naukę udało się stworzyć ilustrowany katalog będący pokłosiem wystawy internetowej. Stanowi on rzeczywistą pamiątkę wieńczącą obchody jubileuszu. Bezpłatne egzemplarze publikacji można otrzymać w wypożyczalni Biblioteki Teologicznej.

Jeżeli chodzi o pozycje mające największą wartość pod kątem historycznym i bibliofilskim, z pewnością należy wymienić starodruki, czyli publikacje wydane od momentu wynalezienia druku do końca XVIII wieku. W kolekcji biblioteki obejmują one m.in. unikatowe edycje Biblii, pisma Ojców Kościoła, konkordancje oraz komentarze biblijne i dzieła z zakresu prawa kanonicznego. Znaczącą część zbioru stanowią także stare księgi liturgiczne, mszały oraz brewiarze, psalterze często zdobione misternymi miniaturami i ornamentami. Wśród wyjątkowych Biblii na uwagę zasługuje łacińska edycja z komentarzem Nicolauisa de Lyra, wydana w Bazylei w 1502 roku oraz polski przekład Jana Leopolity z 1577 roku.

Równie cenne dla każdej biblioteki są manuskrypty. Teksty rękopiśmienne cechuje ograniczona liczba egzemplarzy (najczęściej istnieje tylko jeden, rzadziej kilka), co nadaje im wyjątkową wartość. Przykładami takich rękopisów są: dzieło Karola Miarki, zawierające

pierwotną wersję powieści *Górka Klemensowa*, zatytułowane *Lędzin. Powieść górnośląska, starodawna, historyczna z 1861 roku*, oraz rękopis Ewangelii według św. Jana w języku syryjskim, ukończony w 1908 roku i spisany przez mnicha Abdeha da-Msziho na pograniczu Syrii i Turcji.

Osobną kategorię zbiorów stanowią *silesiaca* – publikacje dotyczące historii, kultury i życia społecznego Śląska. Dzięki darowiznom badaczy zajmujących się historią regionu biblioteka posiada pokaźny zbiór silesiaków, obejmujący zarówno przedwojenne, jak i współczesne wydania książek oraz czasopism w języku polskim i niemieckim. Interesującym przykładem takiego czasopisma jest „Monika. Tygodnik dla Rodziców o Chrześcijańskim Wychowaniu Dzieci”, wydawany w Mikołowie nakładem wydawnictwa Katolik w latach 1876–1880. Pismo poświęcone było opiece i wychowaniu dzieci, a jego główną grupą odbiorców były przede wszystkim matki.

Niewątpliwym skarbem biblioteki są również dokumenty związane z procesami beatyfikacyjnymi, zawierające świadectwa heroicznego cnót lub męczeństwa kandydatów na ołtarze – tzw. *positio super virtutibus* oraz *positio super martyrio*. Publikacje te mają wyjątkowy charakter, ponieważ są wydawane w ograniczonej liczbie egzemplarzy przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych, czyli urząd Stolicy Apostolskiej. W czytelni można zapoznać się m.in. z *positio* błogosławionego ks. Jana Machy, beatyfikowanego w ubiegłym roku, a także ks. Edmunda Bojanowskiego, Mikołaja Grossa oraz Marii Merkert.

Na szczególną uwagę zasługują książki akcesjonowane jako dary, które często zawierają znaki proveniencyjne, ekslibrisy oraz dedykacje. Pod tym względem wyjątkowy jest księgozbiór arcybiskupa Szczepana Wesołego, wzbogacony o liczne wpisy wybitnych postaci Kościoła, takich jak: papież Jan Paweł II, kardynał Stefan Wyszyński, kardynał Joseph Ratzinger, arcybiskup Józef Gawlina czy ksiądz Franciszek Blachnicki. Obok dedykacji duchownych odnaleźć można również wpisy polityków – m.in. Edwarda Bernarda Raczyńskiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Tadeusza Mazowieckiego – a także historyków, takich jak Jan Żaryn. W zbiorze nie brakuje również śladów artystów estrady, czego przykładem jest chociażby dedykacja Mieczysława Fogga.

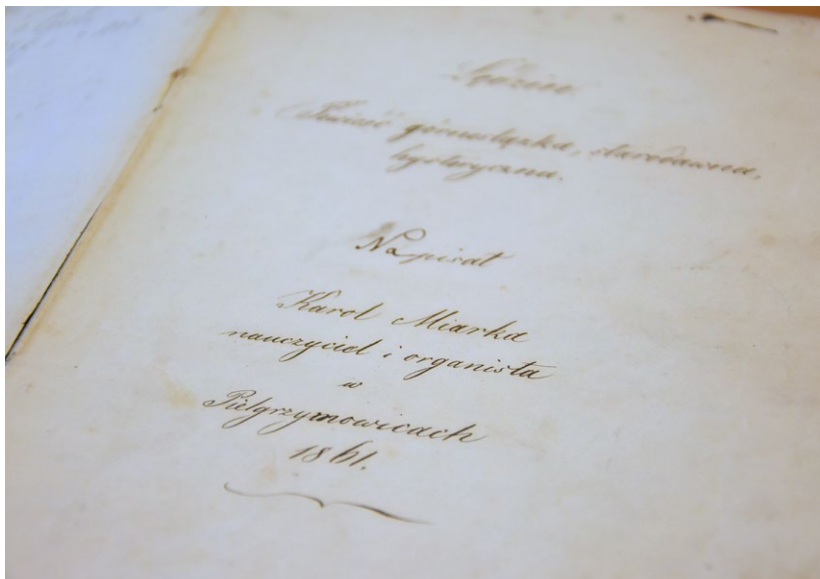
Wspomniane w artykule zbiory to tylko namiastka tego, co w istocie znajduje się w kolekcji księżnicy. Zapraszamy Państwa do samodzielnego odkrywania niezwykłych skarbów wiedzy i wiary, które kryją się na półkach Biblioteki Teologicznej, gdzie każdy egzemplarz opowiada własną historię i przybliża do głębszego zrozumienia zarówno przeszłości, jak i współczesności. Czekamy na Was przy ul. Wita Stwosza 17. ■

Aneta Góralska

Materiał i inspirację do niniejszego artykułu stanowił jubileuszowy katalog *Skarby Biblioteki Teologicznej w Katowicach. 100-lecie księżnicy / Treasures of the Theological Library in Katowice. 100th anniversary of the Library*, Oprac. A. Góralska, J. Zawisza, Katowice 2024, ss. 16.



Widok na Bibliotekę Teologiczną od strony skweru Prymasowskiego i ul. Jordana | fot. Jarosław Zawisza



Rękopis Karola Miarki *Lędzin. Powieść górnośląska, starodawna, historyczna z 1861 roku* | fot. Jarosław Zawisza

Starodruki Biblioteki Teologicznej | fot. Jarosław Zawisza



Ukoić zmysły w wirtualnym lesie

Pomysł, by po kontakt z naturą zanurzyć się w wirtualnej rzeczywistości (VR), zamiast zwyczajnie przejść się do parku czy lasu, może wydawać się nietypowy. Tymczasem w świecie, w którym pracujemy tak dużo i często w stresie, krótka wycieczka do cyfrowo wygenerowanego lasu może być skutecznym sposobem na szybkie poprawienie samopoczucia.

Wiemy już, że VR dobrze sprawdza się nie tylko jako forma rozrywki, ale też niezwykle użyteczne narzędzie w terapii.

– Stosowanie wirtualnej rzeczywistości jest już rozpowszechnione w radzeniu sobie z zaburzeniami lękowymi, jak np. agorafobia czy arachnofobia. Coraz częściej też sięga się po nią dla ogólnej poprawy nastroju, przy depresji, a także przy zaburzeniach uwagi, zwłaszcza u dzieci – wymienia mgr Anna Mucha ze Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Śląskiego.

Doktorantka w swojej pracy przygląda się temu, jak VR można wykorzystać w przypadku osób zmagających się z wypaleniem zawodowym, już na początku testów wyraźnie dało się zaobserwować wyraźne polepszenie samopoczucia u badanych.

Cyfrowy raj

Aby przenieść się do obcego świata, wystarczy naprawdę niewiele: gogle zasłaniające oczy, kontrolery umożliwiające przemieszczanie się w sztucznym środowisku oraz laptop z zainstalowaną aplikacją. W testach prowadzonych przez mgr Annę Muchę dodatkowo wykorzystywanych jest kilka mniejszych urządzeń mających na celu rejestrowanie pomiarów fizjologicznych. Są to: pas na żebra do sprawdzania głębokości i tempa oddechu, trzy elektrody EKG oraz dwie elektrody na palce, które mierzą potliwość skóry. Pozyskiwane w ten sposób dane są dobrym wskaźnikiem poziomu stresu.

– Ze wstępnych analiz wynika, że przebywanie wokół przyrody w wirtualnej rzeczywistości przyczynia się do tego, że u uczestników jest zredukowana potliwość skóry, pogłębia się i wyrównuje oddech, co możemy interpretować jako zrelaksowanie – tłumaczy doktorantka.

A jak wygląda taki wirtualny ogród? Po założeniu gogli dostrzeżemy bardzo zieloną przestrzeń wokół siebie, którą porastają wszelkiego rodzaju rośliny. Dodatkowo oko pieści delikatne barwy, a nawet przełatujące gdzieś tam motyle. Jedynym betonowym elementem w tym otoczeniu jest fontanna. Wszyst-



Mgr Anna Mucha | fot. archiwum prywatne

ko po to, by oderwać się od codzienności i zanurzyć w kojącym i relaksującym miejscu. Jak podkreśla psycholożka, chodzi o stworzenie warunków do tego, by odciąć się od pracy, oczyścić umysł z trudnych myśli i emocji oraz odprężyć ciało. Jak dowodzą dotychczas zebrane dane, u osób z wypaleniem zawodowym efekty regeneracji można zauważyć już po kilku minutach przebywania w takim cyfrowym raju.

Sposób na wypalenie

Co ciekawe, choć problem wypalenia zawodowego staje się coraz bardziej powszechny, wciąż nie jest ono uznawane za zaburzenie ani jednostkę chorobową. Mimo że pojawiło się w obecnie obowiązującej Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ICD-11 (wydanej w 2023 roku), zostało uwzględnione jedynie jako „czynnik wpływający na stan zdrowia”.

– Jest to na tyle rozległy konstrukt, że badacze nadal nie są zgodni, czy w przypadku wypalenia zawodowego mówimy o zaburzeniu czy stanie przewlekłego stresu. Ja nazwałabym to stanem dość dużego kryzysu, najbliższego zaburzeniom adaptacyjnym z domieszkami stanów depresyjnych, często lękowych – wyjaśnia doktorantka.

Problem jest jednak poważny, a osoby zmagające się z wypaleniem zawodowym skarżą się na znacznie zmniejszoną efektywność, mogą też mieć wrażenie, że „nie czują się sobą” i towarzyszy im zagubienie. Obcowanie z przyrodą jest zatem jednym ze sposobów na złagodzenie negatywnych wrażeń. Może być zresztą wspomagane przez różne inne formy łagodzenia stresu, w tym techniki oddechowe lub mindfulness. Mgr Anna Mucha

zwraca jednak uwagę na to, że techniki wymagają zwykle więcej czasu na ich opanowanie, a to może zniechęcać do podjęcia takiego wysiłku już i tak zdemotywowane samym wypaleniem zawodowym osoby. VR wymagałaby jedynie przeniesienia się do sztucznego środowiska, co można zrobić od razu i bez wcześniejszego przygotowania. Takie stanowisko łatwo byłoby też zainstalować w miejscu pracy, bo nie zajmuje wiele przestrzeni.

Praktycznie nie istnieją też poważniejsze przeciwwskazania do stosowania tej metody relaksu. Z pewnością należą do nich schorzenia neurologiczne, zdarzające się zawroty głowy czy przebyte urazy lub arytmia serca. Niekoniecznie też sprawdzi się ona w przypadku osób, które źle znoszą przebywanie w wirtualnej rzeczywistości, np. przez poczucie zatracenia równowagi.

Nienaturalna natura?

– Wydaje mi się, że VR jest odpowiedzią na zagrożenia, które mogą nas czekać w przyszłości: transformacja środowiska, kryzys klimatyczny itd. Trudno powiedzieć, jak może wyglądać nasz dostęp do prawdziwej przyrody za kilkanaście lat. VR pozostanie formą ubezpieczenia się, jeśli ktoś będzie mieszkał lub przebywał dłuższy czas w otoczeniu, gdzie tej przyrody jest bardzo mało – mówi mgr Anna Mucha.

Ten pozorny dysonans pomiędzy naturą a technologią całkiem dobrze współgra jednak z naszą ewolucyjną przeszłością. Nasz gatunek rozwijał się przecież w otoczeniu przyrody, a nie wieżowców i betonowych placów. Oznacza to, że widok nawet sztucznych roślin, przeniesionych do cyfrowego środowiska, może być dla nas kojący. Doktorantka odwołuje się do osiągnięć psychologii środowiskowej i ewolucyjnej, gdzie podnoszony jest nierozzerwalny związek *Homo sapiens* z przyrodą, która od tysięcy lat stanowiła źródło pożywienia, schronienia, ale też właśnie relaksu. Zgodnie z tymi koncepcjami odpoczynek i regeneracja człowieka są najskuteczniejsze i najłatwiejsze w środowisku naturalnym. Do nich też psychologka nawiązuje w swoich badaniach.

Obecnie realizowany doktorat mgr Anny Muchy jest kontynuacją jej badań zainicjowanych przy pracy magisterskiej.

– Już wtedy zrodził się w mojej głowie pomysł, by sprawdzić, jak kontakt z przyrodą wpływa na odbieranie bólu przez człowieka. Moja ówczesna promotorka, dr Ewa Wojtyna, prof. UŚ, odpowiedziała mi, by skorzystać z VR i tak też zrobiłam – wspomina badaczka, która wtedy skupiała się na testowaniu w pełni zdrowych osób. Po drodze nawiązała kontakt ludźmi z wypaleniem zawodowym i uczestniczyła przy tworzeniu aplikacji terapeutycznej dla tej grupy potrzebujących. Obecnie promotorką doktorantki jest prof. dr hab. Barbara Kożusznik, a promotorką pomocniczą dr Anita Pollak, prof. UŚ.

Cyfrowa terapia

Mgr Anna Mucha wciąż zbiera dane od uczestników testujących VR. Poza pomiarami fizjologicznymi otrzy-

mują oni kwestionariusze, w których wyrażają swoje subiektywne odczucia względem tej technologii. Psycholożka pyta ich m.in. o codzienne emocje związane z pracą, poziom identyfikacji z przyrodą (czy wolą odpoczynek w otoczeniu natury czy jednak poza nią, w mieście), a także o odczucia przed podejściem do eksperymentu i po jego zakończeniu oraz stopień, w jakim badany był w stanie zanurzyć się w cyfrowym ogrodzie.

W planach doktorantki przewijał się pomysł, aby porównać reakcje uczestników na obcowanie z przyrodą w wirtualnej rzeczywistości z tą ze świata rzeczywistego, jednak na obecnym etapie takie podejście wiązałoby się ze zbyt dużymi wyzwaniem metodologicznymi. Jedno i drugie środowisko musiałoby być niemal identyczne, w dodatku dochodzi zmienna w postaci pogody – zachmurzenie czy silniejszy wiatr mogłyby istotnie wpłynąć na pomiary. Podejście to nie jest jednak wykluczone w przyszłych badaniach.

– Moje obecne działania wpisują się w nurt terapii cyfrowych, opartych na nowoczesnych technologiach. VR czy aplikacje terapeutyczne do tych rozwiązań należą. Chodzi mi m.in. o to, by VR ośwoić i pokazać, że to nie tylko zagrożenie, ale też coś, co – wykorzystywane w umiejętny i z poszanowaniem autonomii drugiej osoby – może przynieść pozytywne efekty – tłumaczy mgr Anna Mucha.

W przypadku zmagania się z wypaleniem zawodowym badaczka zauważa, że nawet jeśli nie mamy dostępu do gogli VR i nie możemy też regularnie obcować z prawdziwą naturą, warto zadbać o inne sposoby łagodzenia stresu związanego z pracą. To przede wszystkim: dbanie o *work-life balance*, wykorzystywanie przerw w pracy – nie tylko na posiłek i toaletę, ale też faktyczne zaczerpnięcie oddechu, rozmowa z inną osobą czy chwila spokoju. Gdy jeszcze wesprzemy się technikami oddechowymi i stale będziemy obserwować czujnie swój organizm, możemy wyraźnie poprawić swój nastrój. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Dla osób zapracowanych i żyjących w dużym stresie nawet krótka wycieczka do cyfrowo wygenerowanego lasu może być skutecznym sposobem na szybkie poprawienie samopoczucia | fot. Al



Trzy razy trzynaste

Są tylko dwa zespoły, które widziałem i których słuchałem na żywo po trzy razy: amerykański Kiss i... czeskie XIII. století. Skoro więc pozwalałem sobie w tej rubryce na takie „ekstrawagancje” jak pisanie o Bobie Geldofie czy zespole Blue Öyster Cult, może warto poświęcić kilka słów kultowej formacji z kręgu rocka gotyckiego zza naszej południowej granicy, tym bardziej że na jej koncercie byłem ponownie na początku marca w zabrzańskim klubie CK Wiatrak. A poza tym wcale nie jestem pewien, czy ekipa dowodzona przez wokalistę i gitarzystę Petra Štěpána nie jest w Polsce bardziej znana niż twórcy *Astronomy* i (*Don't Fear*) *the Reaper*.

kanal muzyczny

„Trzynastowieczną” muzykę spopularyzował bowiem w naszym kraju w drugiej połowie lat 90. nie kto inny jak Tomasz Beksiński, wielokrotnie sięgając po nią w audycji *Trójka pod Księżycem* i recenzując albumy czeskiej grupy – *Werewolf* (1997) i *Ztraceni v Karpatech* (1999) – na łamach miesięcznika „Tylko Rock”. W przypadku pierwszej z wymienionych płyt pisał, że początkowo trudno mu było przyzwyczaić się do języka czeskiego, ale ponieważ w większości kompozycji pojawiało się imię Nosferatu, „rychło pojął, że nieważny jest język, w jakim chwalimy Mistrza”. Żałował również, że w Polsce nie było wówczas zespołu wykonującego „tak frapującą odmianę gothic rocka”. Niestety, Tomek nie wziął udziału w koncercie grupy podczas festiwalu Castle Party '99 w Bolkowie i nie doczekał już momentu, kiedy w roku następnym XIII. století było headlinerem imprezy... Dzisiaj na pewno cieszyłby się, że od kilkunastu lat Czesi regularnie przyjeżdżają do nas (nie tylko do Bolkowa) i praktycznie co roku koncertują w Zabrzu (a w tym i zeszłym roku doszedł także jesienny koncert krakowski).

Repertuar zespołu to wciąż przekrojowa podróż przez jego ponad trzydziestoletnią twórczość. W Wiatraku usłyszeliśmy więc zarówno wyimki z wydanego w 1992 roku debiutanckiego *Amuletu* – gitarową *Justinę* i tradycyjnie wieńczące bisy *Růže a kříž* (w których basista Miroslav Paleček chwycił za gitarę akustyczną), jak i reprezentantów wydanej w zeszłym roku płyty *Noc vlků* (m.in. zgrabny poprockowy *Můj bratře můj*, który Petr zadedykował grającemu na perkusji bratu Pavlovi). Nie zabrakło klasyków, takich jak: *Fatherland* (w którego tekście Štěpán zestawił m.in. postać niesławnego inkwizytora Tomása de Torquemady, potwory z malarskich wizji Hieronima Boscha oraz bluźnierczą księgę *Necronomicon*, napisaną, o czym wiedzą wszyscy czytelnicy H.P. Lovecrafta, przez „szalonego Araba” Abdula Alhazreda), wiedziony



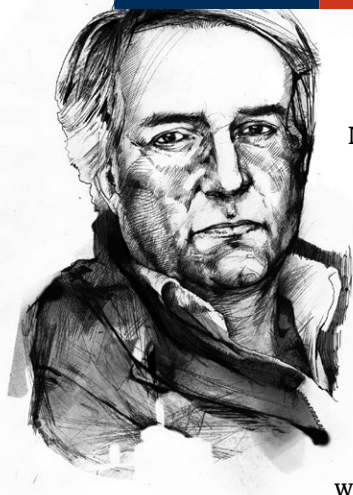
Jak napisał Tomasz Beksiński, nie ważny jest język, w jakim chwalimy Mistrza | fot. Al, przy użyciu zdjęcia oryginalnej płyty

przebojowym riffem klawiszowym *Upir s houslemi*, *Karneval* z rozbudowaną solówką gitary na zakończenie podstawowej setlisty czy rozwijająca się dostojnie, wręcz progrockowa *Evropa*. Zaskakująco swoje miejsce w zestawieniu znalazła – i porwała publiczność – niewykonywana od dawna na koncertach piosenka *Poslední letadlo do Buenos Aires* o uciekających przed holokaustem do Ameryki Południowej tytułowym „ostatnim samolotem”...

Podczas bisów Petr zagadnął nas o *piosniczkę*, którą jeszcze chcielibyśmy usłyszeć, cała sala gromko zakrzyknęła „Elizabeth!” (podobnie jak w 2018 i 2019 roku), grająca na instrumentach klawiszowych Andrea Kožena zaintonowała podniosły wstęp do opowieści o krwiożerczej hrabinie Elżbiecie Batory, wabiącej na swój zamek niczego nieświadome dziewczę z okolicznych wiosek; a kiedy motyw klawiszowy przyspieszył po pierwszej zwrotce i refrenie, Wiatrakiem wstrząsnął euforyczny dreszcz. „Elizabeth / Tvá krvavá cesta Bohu hříchem se zdá / Elizabeth / Jsi hledaná, milovaná” – mowa naszych południowych sąsiadów niejednokrotnie po prostu Polaków śmieszy, ale ja tak brzmiącej frazie oprzeć się nie potrafię! Niestety, tym razem nie było mi dane usłyszeć najpotężniejszego Štěpánowego wersu: „Spasitel z Nazaretha zlomil nad tebou svůj kříž...”, bo epicki *Transylvanian werewolf*, w przeciwieństwie do dwóch wcześniejszych koncertów, w programie trzeciego się nie znalazł. Wspomniana linijka brzmi w tym utworze najdramatyczniej między gitarowym solo a rozbudowanym finałowym refrenem, który też jest arcydziełem i wybrzmiewa równie potężnym „A ty víš, že má noc je čaroděj!”.

Kto wie, może tej jesieni XIII. století stanie się samodzielnym liderem mojej klasyfikacji wszech czasów... Do Krakowa przecież niedaleko. ■

Tomasz Płosa



Na dobry początek majówka, potem tydzień projektowy i napięcie będzie stopniowo rosnać. Maj tegoroczny zapowiada się interesująco, zwłaszcza że jeszcze będą wybory (co prawda nie na uniwersytecie, ale jednak), które mogą spowodować, iż napięcie przesunie się na czerwiec. W ogóle nie wiem, kiedy urządzić juwenalia.

Na szczęście to nie moje zmartwienie.

Witam maj z lekkim sercem i jeszcze lżejszym portfelem, bo 30 kwietnia spłaciłem daninę fiskusowi. Trawestując powiedzenie astronauty Armstronga, był to nano-dochód dla państwa, choć gigantyczny cios w prywatne finanse. Paradoksalnie powoduje to jednak u mnie poczucie dumy, bo czuję, że w ten sposób przyczyniam się do wzrostu dobrobytu Rzeczypospolitej. To bardzo patriotyczne. Podobnie czuję się za każdym razem, gdy płacę za miejsce na parkingu (ostatnio na kampusie katowickim opłaty poszły w górę, ale za to już za kilka lat będziemy z dumą pokazywać nowy gmach chemii). Ogólnie: wszystko się bilansuje i podatnicy mogą być dumni. Tak sobie czasami myślę, że powody do analogicznej dumy mają palacze i pijący alkohol (bo akcyza wzmacnia budżet), a ekologiczni abstynenci, w dodatku poruszający się na rowerach i nieuiszczający opłat za paliwo, na pewno nie czują się dobrze, nie mogą świadczyć finansowo na rzecz przynajmniej lokalnej wspólnoty. Nawiasem mówiąc, posty i różnego rodzaju wstrzemięźliwości dotyczące katolików powinny w przypadku wegetarian i wegan zawierać wymóg spożywania potraw mięsnych – bo u źródeł tkwi wszak umartwienie.

Tak więc wkraczam w najpiękniejszy miesiąc roku przepełniony pozytywnymi uczuciami, zupełnie jak bohater jednego z opowiadań Mrożka (doktora *honoris causa* naszej uczelni), więzień polityczny, który obserwując świat przez kraty celi, nabrał optymizmu i zwrócił się do naczelnika więzienia z prośbą o skrócenie odsiadki kary. Niestety, jak to u Mrożka, okazało się, że dym z komina, który ostatecznie przekonał go o niesłuszności swoich wcześniejszych wystąpień, nie jest dowodem na dynamiczny rozwój kraju, ale pochodzi z... krematorium.

Chciałem w tym momencie podać tytuł tego opowiadania, ale nie wiem, jak się zwrócić do sztucznej

inteligencji, by mi podsunęła odpowiedź. W ogóle to właśnie z zadawaniem pytań mam coraz większy kłopot. Ostatnio chciałem na przykład, żeby mój smartfon pokazywał zgromadzone w nim zdjęcia według schematu, do którego byłem przyzwyczajony, tzn. oznaczając daty ich wykonania. Zamiast tego nagle zaczął mi pokazywać zdjęcia skumulowane w pakiety miesięczne. Próbowałem wielokrotnie przywrócić stan poprzedni, ale nie otrzymywałem odpowiedzi, co zrobić, żeby było jak wcześniej i żeby pokazywało tak, jak byłem przyzwyczajony. Nic nie wychodziło z moich prób, uzyskiwałem cenne odpowiedzi wzbogacone o filmiki instruktażowe, ale niestety niepodające prostego przepisu na odwrócenie inicjatywy smartfona, który zmienił swoje zwyczaje. Już myślałem, że będę musiał żyć w tych nowych realiach, lecz ku mojemu zdumieniu równie nagle nastąpił powrót do stanu sprzed zmian. Nie wiem, jak to się stało, ale jestem zadowolony.

W ogóle moje kontakty ze sztuczną inteligencją nawiązują na myśl kontakty z Pytią, która, jak wiadomo, była kapłanką w Delfach i tłumaczyła (w sposób



felieton

bardzo zawiły) wróżby. Niby wszystko było wiadome, ta wiedza gdzieś tkwiła, jednak by do niej dotrzeć, trzeba było pośredników.

Moje problemy ze zdjęciami powstały podczas wyprawy na skraj Pustyni Błędowskiej, gdzie odwiedzałem pewną stajnię. Było tam kilkanaście wierzchowców, które snuły się po terenie. W pewnym momencie jednak stado ruszyło, chciało się powiedzieć: owczym pędem. Otóż ktoś otworzył bramę na pastwisko ze świeżą trawą. Konie poczuły impuls i biegły, nie dbając o nierówności terenu. Tylko jeden nie biegł, bo zapomniano go uwolnić z indywidualnej zagrody; trzeba było widzieć, jak nadrabiał opóźnienie, gdy w końcu zagroda została otwarta. Ruszył cwałem za kolegami, co zwiastowało nadejście albo raczej nadbiegnięcie wiosny – na wiosnę konie galopują. Do świeżej (s)trawy, oczywiście. I tylko Pytia by wiedziała, czym ten nagły wybuch entuzjazmu wyjaśnić. ■

6000 kilometrów z miłości do gramatyki

Kirgistan położony w Azji Centralnej jest oddalony od Polski o ok. 6000 km. Można w nim spotkać zróżnicowaną etnicznie populację, z której większość stanowią Kirgizi (ok. 70%). Nie jest to popularny kierunek na wakacje, choć przyciąga miłośników gór, które zajmują znaczącą część powierzchni kraju, a najważniejszym pasmem górskim jest Tienszan. To właśnie z Kirgistanu pochodzi dr Akylaj Abylkadyr kyzy, współpracowniczka Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

losy absolwentów



Dr A. Abylkadyr kyzy od zawsze interesowała się językami obcymi. Po ukończeniu szkoły podstawowej, która w Kirgistanie trwa 11 lat, chciała studiować filologię turecką, ale ostatecznie wybrała filologię polską na Kirgiskim Państwowym Uniwersytecie im. Dżusupa Bałasagyna w Biszkeku, rozpoczynając naukę od poziomu początkującego (Ao). Na studia magisterskie przyjechała do Polski. W ramach staży językowych studiowała na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach oraz Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

– Do dalszego studiowania zmotywował mnie nasz pierwszy lektor z UŚ, Maciek Chowaniok, który zaraził nas swoją pasją do kultury i języka polskiego. Dodatkową inspiracją był również staż w Szkole Języka i Kultury Polskiej UŚ, który utwierdził mnie w przekonaniu, że to właśnie z tym językiem chcę związać przyszłość. Wykładowcy w prosty i zrozumiały sposób przekazywali swoją wiedzę dotyczącą języka i gramatyki polskiej. Nie żałuję swojej decyzji o wyborze tej drogi, bo znajomość języka polskiego otworzyła przede mną wiele nowych możliwości. Nie planowałam związać swojej przyszłości z Polską, ale, jak mówi przysłowie, człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Czasami życie może potoczyć się inaczej, niż zakładaliśmy. Dziś mogę śmiało powiedzieć, że Polska stała się moim drugim domem. Oczywiście Kirgistan zawsze będzie na pierwszym miejscu w moim sercu.

Na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach ukończyła nie tylko studia magisterskie, ale również doktoranckie.

– Moja rozprawa doktorska dotyczyła przede wszystkim kirgiskiego postrzegania świata na podstawie kirgiskich nazw. Starałam się przybliżyć kulturę i historię Kirgistanu. Szczególną uwagę poświęciłam etymologii nazwy *Kyrgyz*, omawiałam też onomastykę, czyli nazewnictwo osobowe. W kulturze kirgiskiej imiona mają bardzo duże znaczenie. W wyborze imienia dla nowego członka rodziny pomagają najbliżsi. Przykładowe imiona męskie to: Adilet (znaczenie to 'prawda'



Dr Akylaj Abylkadyr kyzy | fot. archiwum prywatne

i 'sprawiedliwość'), Nurbek (*nur* 'promień' + *bek* 'silny, mocny' = 'silny, mocny promień'), natomiast żeńskie: Akylaj (*akyl* 'rozum' + *aj* 'księżyc' = 'mądry księżyc'), Nurajym (*nur* 'promień' + *ajym* 'kobieta' = 'promienna kobieta') – wyjaśnia dr A. Abylkadyr kyzy.

Od kilku lat badaczka współpracuje ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej UŚ, gdzie od czasu do czasu prowadzi wykłady i dzieli się swoją wiedzą o Kirgistanie, przybliżając kirgiską kulturę i historię.

Powszechnie uważa się, że nauka języka polskiego może przysparzać obcokrajowcom wiele trudności. Dr A. Abylkadyr kyzy przyznaje, że przed rozpoczęciem studiów nigdy nie słyszała tego języka na żywo, zatem nauka była sporym wyzwaniem. Wspomniany wcześniej lektor z Polski powiedział, że nie zna języka rosyjskiego ani angielskiego i mówi tylko po polsku (później okazało się, że zna angielski). Na wykładach tłumaczył wszystko, rysując na tablicy.

– Gdy pierwszy raz przyjechałyśmy z koleżankami do Polski na staż językowy, spotkała nas zabawna sytuacja. Na dworcu w Warszawie chciałyśmy kupić bilety do Katowic. Wiedziałyśmy, ile chcemy biletów i dokąd, ale niestety zapomniłyśmy, że w momencie gdy ta druga osoba będzie nam odpowiadać, to musimy zrozumieć, co mówi. Kasjerka podała, jaki jest koszt, a ja jedyne, co usłyszałam, to szeleszczącą mowę – wspomina z uśmiechem dr A. Abylkadyr kyzy.

Język kirgiski należy do rodziny języków turkijskich i jest językiem aglutynacyjnym (słowa tworzone są

poprzez dodawanie cząstek, z których każda ma jedno konkretne znaczenie), w przeciwieństwie do polskiego, który reprezentuje języki zachodniosłowiańskie i jest fleksyjny (zmieniają się końcówki, ale każda z nich może oznaczać kilka rzeczy jednocześnie). Kirgizi posługują się też innym alfabetem, a mianowicie cyrylicą. Dr A. Abylkadyr kyzy przyznaje, że w języku polskim najbardziej kocha właśnie gramatykę.

W Kirgistanie istnieje Polskie Stowarzyszenie Kultu-ralno-Oświatowe „Odrodzenie”, gdzie osoby, które mają korzenie polskie, choć nie tylko, uczą się języka polskiego. Dr A. Abylkadyr kyzy podkreśla, że Kirgizi zawsze mieli wiedzę o Polsce – pierwsze ich skojarzenia to Warszawa i Jan Paweł II, a obecnie ta wiedza rozszerza się z powodu popularności polskich marek (zwłaszcza w branży kosmetycznej) oraz sytuacji w Ukrainie. Spora część Kirgizów przyjeżdża do Polski w celach zarobkowych. Co-raz większą popularnością cieszą się też studia z języka polskiego jako obcego. Z kolei w Polsce wiedza o Kirgi-stanie wciąż jest dość niewielka, choć na pewno sytuacja zmienia się na lepsze.

– Początkowo, gdy mówiłam, skąd pochodzę, to pierw-sze skojarzenia dotyczyły jurt (namiotów), koni, dzikości i przekonania, że w Kirgistanie nic nie ma. Kiedy podczas prezentacji opowiadałam o moim kraju, padały czasa-mi pytania typu: Czy macie tam normalne domy? Tak, mieszkamy w domach. Nie ma co się jednak dziwić, jeste-śmy 6000 km od Polski. Większa świadomość o Kirgista-nie jest wśród osób, które interesują się nieturystyczny-mi miejscami – mówi dr A. Abylkadyr kyzy. – Natomiast największym stereotypem o Polakach było narzekanie. Mieszkając tu już tyle lat, najpierw w Katowicach, a teraz w Łodzi, wiem, że to faktycznie taka cecha narodowa. Po-równując jednak życie w obu krajach, myślę, że nie ma na co narzekać – dodaje.

Dominującym wyznaniem w Kirgistanie jest islam, dla-tego można dostrzec znaczne różnice kulturowe w porów-naniu do Polski. Niewiele jest podobieństw, choć jednym z nich jest gościnność. W kulturze kirgiskiej gość w domu to świętość, częstowany jest najlepszym jedzeniem, a go-spodarze okazują mu duży szacunek, tak jak w polskiej kulturze. Dr A. Abylkadyr kyzy uważa, że nie wchodzi się do cudzego domu z własnymi zasadami, dlatego nie chciałyby nic zmieniać w polskiej kulturze, którą szanuje i, jak sama mówi, kocha Polskę. Najbardziej zachwyciła ją atmosfera Bożego Narodzenia i śpiewanie kolęd.

– Gdy studiowałam w Kirgistanie, zawsze przygotowy-waliśmy wspólnie z dziewczynami ze studiów wigilię. Jedna z wykładowczyń opowiadała nam, że w każdym polskim domu wigilia zaczyna się od modlitw i śpiewania kolęd. Taki obraz miałam w głowie przez długi czas. Kiedy pierwszy raz zostałam zaproszona na prawdziwą wigilię w Polsce, czekałam na moment, kiedy będziemy śpiewać kolędy. Ku mojej rozpaczy, nie doczekałam się. Okazu-je się, że jednak nie w każdym polskim domu śpiewa się kolędy – śmieje się dr A. Abylkadyr kyzy.

Odmienna jest również kuchnia. Charakterystycznym napojem jest kumys (кымыз – kymyz), czyli sfermento-wane kobyle mleko. Latem, gdy jest upał, popularny jest



Dr Akylaj Abylkadyr kyzy po wręczeniu dyplomu doktorskiego | fot. archiwum prywatne

максым (maksym) – napój ze sfermentowanych zbóż. Typowymi potrawami są: шорпо (szorpo) – bulion z ba-raniny, ziemniaków i marchewki, куурдак (kuurdak) – ziemniaki z mięsem i оромом (oromo) – cienkie ciasto przekładane warzywami i mięsem, gotowane na parze. Popularne przekąski to: казы карта (kazy karta) i чучук (czuczuk) – potrawy przypominające kielbasy, robione z koniny.

– W czasie studiów zawsze słyszałam, że jak pojedę do Polski, to muszę spróbować pierogów z kapustą i grzybami. Kiedy przyjechałam na staż, kupiłyśmy z koleżankami w sklepie pierogi i gotowałyśmy je w akademiku. Po spróbowaniu ich zgodnie stwierdziłyśmy, że to jednak nie jest nasz smak. Dopiero później zrozumiałam, że do-mowe i kupne pierogi to coś zupełnie innego. Teraz uwiel-biam pierogi, często sama je robię, a także żurek – mówi polonistka z Kirgistanu.

Choć przygodę z językiem polskim zaczęła nieco przy-padkowo, to jak mówi, nie żałuje swojego wyboru. Zna-jomość języka polskiego i kultury ułatwia jej nawiązy-wanie relacji z Polakami, zarówno w życiu codziennym, jak i w sytuacjach zawodowych czy formalnych. Dzięki temu, że rozumie sposób, w jaki Polacy się komuniku-ją – często z humorem, czasem dystansem – może lepiej odczytać emocje i intencje rozmówcy. Poza tym znajo-mość kultury pozwala jej uniknąć nieporozumień i lepiej zrozumieć drugą osobę. ■

Olimpia Orządala

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

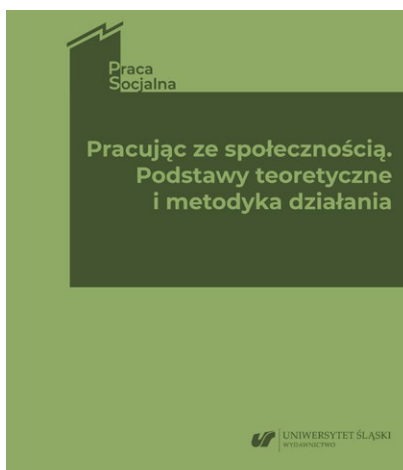
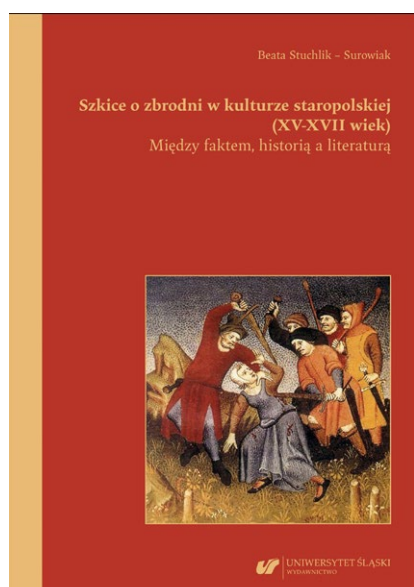
DYDAKTYKA. „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego” 2024. T. 33: *Zmiany... Jak (prze)budować polską szkołę?* Red. nac. Magdalena Ochwat, red. tomu: Ivana Dobrotová, Bernadeta Niesporek-Szamburska.

FILOZOFIA. Marta Ples-Bęben: *Wyobrażenia i nieświadomość. Nie-psychoanaliza Gastona Bachelarda* (Studia Philosophica Silesiensia, ISSN 2720-1120).

HISTORIA. Katarzyna Niemczyk-Wiśniewska: *Stosunki polsko-mołdawskie w kontekście relacji z Węgrami i Turcją na przełomie XV i XVI wieku*.

JĘZYKOZNAWSTWO. Katarzyna Wyrwas: *Krótko mówiąc. Szkice o polszczyźnie*.

LITERATUROZNAWSTWO. Beata Stuchlik-Surowiak: *Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej (XV–XVII wiek). Między faktem, historią a literaturą*.



NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. Agnieszka Turska-Kawa: *Podmiotowość polityczna w erze depolityzacji*.

„Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2024. T. 38. Red. Maciej Marmola.

NAUKI PRAWNE. „Problemy Prawa Karnego” 2024. T. 8, nr 2. Red. nac. Jarosław Zagrodnik, Kazimierz Zgryzek.

Podręczniki i skrypty

NAUKI SOCJOLOGICZNE. *Pracując ze społecznością. Podstawy teoretyczne i metodyka działania*. Red. Kazimiera Wódz, Barbara Kowalczyk (Praca Socjalna, ISSN 2720-0434)

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. Agnieszka Bartnik: *Chów, hodowla zwierząt i opieka weterynaryjna w starożytnym Rzymie w świetle przekazów autorów antycznych*.

JĘZYKOZNAWSTWO. Marcin Maciołek: *Wybieram gramatykę. Klucz odpowiedzi do zbioru zadań, cz. 1–4*.

LITERATUROZNAWSTWO. Grzegorz Olszański: *Pisane ciałem. Szkice o przygodach literatury i fotografii*.

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. Ewa A. Kozik: *Mity w świecie postprawdy. O dyskursie antymedycznym* (Oikos. Komparatystyka Literacka i Kulturowa, ISSN 2720-1104).

Czasopisma online first

Nowe artykuły czasopism dostępne już na platformie czasopism naukowych UŚ: <https://journals.us.edu.pl/>.

„Chowanna” 2023. T. 1-2 (60-61).

„Chowanna” 2024. T. 1 (62).

„Forum Polityki Kryminalnej” 2024. Vol. 1 (7).

„Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2023. T. 14.

„Logopedia Silesiana” 2023. T. 12 (1).

„Paidia i Literatura” 2024. Nr 6.

„Postscriptum Polonistyczne” 2024. Nr 2 (34).

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2025. Nr 1.

„Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego” 2024. T. 34.

„Romanica Silesiana” 2024. No 1 (25).

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2023. T. 23, nr 2.

„Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2024. T. 39.

„Theory and Practice of Second Language Acquisition” 2025. Vol. 11 (1).

„Wortfolge. Szyk słów” 2025. Nr 9.

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025. Nr 1 (15).

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2025. T. 6 (23).





Rekrutacja na rok akademicki 2025/2026 rozpocznie się 2 CZERWCA

Więcej informacji
na stronie: us.edu.pl/kandydat



FIDE2025
Katowice

28–31 May 2025

XXXI Congress of the International Federation of European Law



←
Katowice
City Break

www.fide-europe.org

Organisers



Host Region



Main Sponsors



Main Partner



Young FIDE Partner



Krajowa Rada KRAJOWA

Honorary Patronage



Ministry of Justice
Republic of Poland



Minister of Science and Higher Education
Republic of Poland



Ministry of Industry



Patronage of the Polish presidency of the Council of the EU
Patronage of the Polish presidency of the Council of the EU



Silesian
Voivodeship

The honorary patronage
of the Marshal of the Silesian Voivodeship
Wojciech Sługa

Media Patronage

